Nr. 210. Lwów — Wtorek dnia 14 Września. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 . . .
w Niemczech „ 1 . . .
w innych państwach „ 2 . . .
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: Podwyższ. św. † Mamanta M. | Jutro: Such św. Nikodema Aftyma m. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o 5 m. 42 Zachód „ „ 6 „ 8 | Długość dnia g. 12 m. 27 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 września.

Odbyty niedawno we Lwowie wiec socyalistów pozostawił o sobie najgorsze wspomnienie w sferach, dla których był urządzony i których przeznaczeniem — być przedmiotem socyalistycznego wyzysku. Wszędzie słychać o nim szyderskie uwagi i utyskiwania na doznany zawód, wszędzie niezadowolenie z przywódzców, ale jeszcze nie z samej rzeczy, bo w niej dotąd się nie rozczarowano. Cały ciężar zarzutów spada na kierowników ruchu, jako na ludzi nieudolnych, którzy nie umieją dotrzymać przyrzeczeń i to nie dlatego, że one są niewykonalne, ale dlatego, że oni nie dorośli do wziętych na siebie zadań. Jest to proste następstwo zanadto śmiałych przyrzeczeń, czynionych przez agitatorów obozowi, na którym oni się opierają, i jest to zarazem skutek pewnej trzeźwości pospolitaków w tym obozie. Płacą oni na utrzymanie swych przywódzców, pokrywają wszystkie inne wydatki ze swych szczupłych zarobków, a za to nie mają nic zgoła, oprócz agitacyjnych szopek, które już nie posiadają dla nich powabu nowości. Ogół, wyzyskiwany przez socyalistów z rzemiosła, żąda już czegoś realnego, jakichś widocznych zysków, natomiast otrzymuje tylko coraz pokaźniejsze słowniki karczemnych wyrazów i płaskich dowcipów na konto rządu, społeczeństwa, patryotyzmu, urzędników i t. d. To już do takiego stopnia nie wystarcza ogółowi, zapisanemu pod czerwony sztandar, że nawet po najpiękniejszych kwiatkach wymowy p. Daszyńskiego nie krzyczano pożyczonego u Czechów wyrazu „hańba“, a przemowę p. Kozakiewicza nagrodzono wprost drwinkami. Inaczej być nie mogło. Prosta reklama już nie wystarcza, a pochwalić się nie ma czem. Jeszcze może rok temu dałoby się wmówić w ogół socyalistyczny, że przywódzcy mają projekt reform, gotowy we wszystkich szczegółach, i że dość jest zburzyć to, co istnieje, by nazajutrz powstał wspaniały gmach idealnego ustroju społecznego, w którym znajdzie się wygodne miejsce dla wszystkich i nikomu nie zabraknie nietylko chleba i mięsa, ale jeszcze wszelkich rozkoszy i zupełnej samowoli. Ktoby się dziś z tem odezwał na wiecu socyalistycznym, byłby wyśmiany. Praktyka wytrzeźwiła pospolitaków socyalistycznych, a przytem okazali się oni znacznie więcej wyrobieni pod względem politycznym, niż mniemali o nich przywódzcy. Nawet werwa p. Daszyńskiego, suto naszpikowana wyzwiskami, nie przekonała jego słuchaczy, iż dobrze postąpili socyaliści, głosując w Radzie państwa przeciw rozporządzeniom językowym i że szli razem z tymi, którzy i nas zaliczyli do jakiejś niższej rasy. Również nie zdołali przywódzcy przekonać pospolitaków, że są patryotami. Dziwaczny termin: „Polak-kosmopolita“, wymyślony, jeśli się nie mylimy, przez delegata przemyskiego Liebermanna, który, jak na patryotę, zbyt charkawo mówi po polsku, nie zadowolił nikogo, jak termin zbudowany przez samego p. Daszyńskiego „socyalista międzynarodowy-Polak“ nie był zrozumiany i sądzimy, że nigdy nie będzie. Dla pospolitaków przywódzcy chcą uchodzić za patryotów, bo to będzie ich zaletą, zaś na wiedeńskiej arenie, albo w takim Cieszynie, gdzie są robotnicy i czescy i niemieccy, występują bez maski, jako ludzie nietylko bez ojczyzny, ale nawet pogardzający pojęciem ojczyzny. Tej dwulicowości nie chcieli zrozumieć galicyjscy pospolitacy i na tym punkcie nastąpił taki rozłam między wodzami a ich komendą, że gdy p. Daszyński wygłosił swą definicyę „międzynarodowy Polak“, odezwały się (raz tylko podczas całego wiecu) okrzyki „hańba!“ lecz były zagłuszone przez wołania przybocznej gwardyi „brawo!“

Oczywiście, miejskie zastępy, stojące pod czerwonym sztandarem, zapewne długo jeszcze pod nim pozostaną, bo inaczej nie umieją wyrazić swej skargi na to, co im dolega w dzisiejszym pełnym wad ustroju ekonomicznym. Ale z tymi zastępami nic już więcej nie dokażą przywódzcy. Jest sarkanie, są pogróżki i chełpliwe zapowiedzi czegoś nieokreślonego, ale sami przywódzcy najlepiej wiedzą, że są to puste słowa. Ochoty do jakichkolwiek czynów, narażających całość skóry, nie ma najmniejszej i nie będzie. Przywódzcy między sobą wcale nie taili, że miasta im nie dopisały Postanowili tedy narzucić się ludowi wiejskiemu — i to jest rzeczywiście niebezpieczne, nie dlatego wprawdzie, że tam znajdą chętnych do wywołania zamieszek, ale że zbałamucą biedaków, rozpoją i rozwydrzą wielu, a jeszcze większą liczbę zniechęcą do spokojnej pracy nad poprawą swego losu. Stąd wynika dla wszystkich zwolenników zdrowego rozwoju obowiązek czuwania nad wiejskim ludem i uchronienia go w porę od socyalistycznej trucizny.

Na wiejskim gruncie zapewne zetrą się wpływy stojałowczyków z wpływami socyalistów demokratyczno-międzynarodowych. Wprawdzie te dwa odłamy nie wypowiedziały sobie wojny, ale — sądząc z tego, co mówiono na lwowskim wiecu — jest między nimi nieufność i zawiść, bardzo zresztą zrozumiała, bo oba dobijają się o ten sam materyał na fundamenty swego znaczenia. Wiedzieć o tem trzeba, bo to się może przydać w walce o dobrą sprawę.

Pierwsze posiedzenie rady państwa naznaczono na 23 września godzinę 11 przed południem Uroczystego otwarcia sesyi osobną mową tronową nie będzie wcale. Niektóre kluby parlamentarne, jak Koło polskie i stronnictwo niemiecko-narodowe wezwały swych członków, aby już w wilię otwarcia rady państwa tj. 22 września zebrali się na wspólną naradę w lokalach klubowych, członkowie katolickiego stronnictwa ludowego zbiorą się dopiero w sam dzień otwarcia sesyi, 23 b. m, wszelako na dwie godziny przed posiedzeniem, tj. o godzinie 9 rano. Kwestya, kogo zaufanie większości wybierze na godność prezydenta izby, zajmuje obecnie wielce umysły. Najwięcej wymieniane są nazwiska dwóch kandydatów: Dr. Ebenhocha i dawnego prezydenta Dr. Kathreina. Pierwszy z nich ogłosił deklaracyę, że nigdy nie ubiegał się o tę godność, gdyż zupełnie zadowolony jest ze swego dotychczasowego zakresu działania w Austryi Górnej. Gdyby jednak wola większości powołała go na to zaszczytne stanowisko, w takim razie pozostawiłby swym przyjaciołom politycznym z Austryi Górnej ostateczną decyzyę co do tego, czy ma przyjąć ofiarowany mu urząd, czy też nie. Co się zaś tyczy Dr. Kathreina, pisze dziennik „Neue Tiroler Stimmen“, będący z nim w bliskich stosunkach, co następuje: „W dziennikach pojawiają się pogłoski, że Dr. Kathrein już przez wzgląd na swe nadwątlone zdrowie nie podda się ponownemu wyborowi i że prezydentem izby zostanie Dr. Ebenhoch jako człowiek energiczny. Dla uspokojenia możemy dodać, że teraźniejszy stan zdrowia Dr. Kathreina jest wyborny, a rozstrój nerwowy, na który cierpiał w maju br. ustąpił zupełnie. Kandydować jednak nie będzie dr. Kathrein tak samo, jak nie kandydował poprzednim razem i gotów jest, jeżeli sprawa tego wymagać będzie, złożyć tę godność na inne barki. W każdym razie atoli, gdyby go większość Izby wybrała prezydentem, starać się będzie dr. Kathrein wedle sił bronić godności Izby i kierować obradami ściśle wedle postanowień istniejącego regulaminu. Że regulamin ten nie daje prezydentowi żadnej broni przeciw bezwzględnej obstrukcyi, nad tem można ubolewać, atoli jest to fakt, z którym, naszem zdaniem, musi się liczyć każdy prezydent“.

Organ niemieckiego katolickiego stronnictwa ludowego *Linzer Volksblatt* daje tym, którzy pomawiają to stronnictwo o zdradę niemieckości, popełnioną przez łączenie się ze Słowianami, następującą odpowiedź: „Skoro niemieckiemu stronnictwu liberalnemu nie poczytywało się za zdradę tego, że dążyło przed paru laty do porozumienia z Polakami i Czechami, do czego w przyszłości niewątpliwie znów dążyć będzie, to i konserwatystom niemieckim nie można poczytywać za zdradę tego, iż wspólnie ze Słowianami tworzą większość. Katolickie stronnictwo ludowe ma nadto specyalny powód należenia do większości, w której są młodoczesi. Przez wzgląd bowiem na katolickie stronnictwo ludowe będą młodoczesi zmuszeni miarkować swój liberalizm, to też katolickie stronnictwo, należące do większości, chroni tem samem Austryę od całkiem liberalnych rządów. Jednak katolickie stronnictwo, jakkolwiek należeć będzie do większości, nie zapomni nigdy o tem, że jest stronnictwem niemieckiem, ono też jest rękojmią tego, że nie będzie w Austryi rządów przeciw interesom niemieckim, że Słowianie liczyć się będą ze znaczeniem szczepu niemieckiego i że uznane będzie pierwszeństwo mowy niemieckiej, o ile interes państwa tego wymaga.“

Zawcześnie żegnano księcia Hohenlohego, jako kanclerza Niemiec. Pozostanie on jeszcze pewien czas na swem stanowisku, o co w Homburgu uprosił go cesarz Wilhelm, przyrzekłszy podobno, że kwestyę reformy procedury sądów wojskowych poleci powtórnie przestudyować swej kancelaryi militarnej. Niemieckie dzienniki barwy liberalnej są bardzo zadowolone z takiego załatwienia sprawy, bo się obawiały, że czwarty kanclerz będzie już zupełnie oddany agraryuszom. Utrzymują, że niemieccy panujący książęta, których kilku było na manewrach w Homburgu, skłonili cesarza Wilhelma do pozostania przy teraźniejszym „kursie“, którego zaletą jest to, że nie tworząc nic nowego, wszystkim pozwala mieć jakieś nadzieje — jednym, że będzie lepiej, innym, że gorzej nie będzie.

Targ, czy polityka?

Piszą nam z Wiednia, 12 września:

Fakt, że 15-go odbędzie się ponowna konferencya wyznaczonego przez komisyę parlamentarną prawicy komitetu ściślejszego z gabinetem, najdobitniej potwierdza trafność naszych dawniejszych uwag. Zaznaczyliśmy, że pierwsze konferencye sprowadziły w zasadzie porozumienie, czy sojusz prawicy z rządem, że jednak nie mogły wystarczyć na załatwienie wszystkich szczegółów. Nie wierzymy także, aby kilkanaście dni, które upłynęły od walnego zebrania komisyi prawicy, były wystarczyły na spisanie systematycznego programu autonomicznego Na to potrzeba o wiele więcej czasu, albowiem po za ogólnikiem „autonomia“, ukrywają się najrozmaitsze, po części sprzeczne dążności, które podciągnąć pod wspólny mianownik wymaga tyle czasu, rozwagi, bystrości, wyrozumiałości, dobrej woli etc., co — ułożenie nowej konstytucyi Austryi. A nawet, gdyby komitet ściślejszy zdobył się na tak ogromne dzieło, to jeszcze sprawa musiałaby być roztrząsana przez pojedyńcze kluby prawicy, zanim możnaby elaborat taki nazwać definitywnym autonomicznym programem. Co innego naturalnie zasiąść do zielonego stolika i na białym arkuszu papieru spisać z kolei chwilowe dezyderata różnych stronnictw, względnie klubów, które wchodzą w skład teraźniejszej większości. Na to niezawodnie wystarcza kilkanaście dni. Ale tego nie można nazwać systematycznem ustanowieniem programu autonomicznego. W nawiasie mówiąc, tylko wielcy ludzie do małych rzeczy mogliby twierdzić, że głównem zadaniem i wystarczającą pracą byłoby po naszej stronie, umieszczenie na liście dezyderatów — prawa publiczności dla polskiego gimnazyum w Cieszynie! Znaczyłoby to wielkie kwestye historycznego narodu redukować do minimalnej drobnostki.

W każdym razie, jeżeli komitet ściślejszy we środę przedłoży spis dezyderatów, na które zgodziły się sprzymierzone kluby prawicy, to na drugiej stronie tegoż arkusza powinny być umieszczone propozycye, dotyczące środków, jakiemi większość zamyśla zabezpieczyć normalną funkcyę parlamentu. A raczej te propozycye powinny zapełnić pierwszą stronę arkusza, który przedstawi komitet ściślejszy. Bo przypuściwszy najlepszą wolę rządu co do spełnienia możliwych życzeń autonomistycznych — o tej woli nie wątpimy, — to przecież nie może się ona zamienić w czyn, dopóki gabinet nie będzie miał pewności, że zdoła załatwić te ogólne sprawy państwowe, przy których załatwieniu jest potrzebny współudział parlamentu. Byłoby to nie tylko naiwną, ale wręcz samobójczą taktyką, wymuszać na gabinecie „ustępstwa“ w drodze rozporządzeń, które potem przyczyniają się jedynie do coraz większego utrudnienia jego parlamentarnej pozycyi. Hr. Badeni przez półtora roku cieszył się gorliwem współpracownictwem parlamentu, któremu na koniec minister Biliński mógł wystawić świadectwo, że dokonał bardzo ważnych rzeczy. Trudność rozpoczęła się od wymuszonych przez młodoczechów pod fałszywym pretekstem, że Niemcy czescy przyjmą to obojętnie, — rozporządzeń kwietniowych. Rozporządzenia te językowe stanowią jedyny powód walki parlamentarnej. Wówczas, w kwietniu, w organach półurzędowych zapewniano, że ta ważna koncesya, zrobiona Czechom kosztem Niemców, będzie ostatnią — przynajmniej na dłuższy czas. Bądź co bądź, Czesi w swym własnym interesie nie powinni teraz domagać się rzeczy, zdolnych ponownie zaostrzyć sytuacyę; a gdyby się ich domagali, to inne stronnictwa prawicy nie mogą ich bez zastrzeżenia popierać w imię zbyt idealnie pojmowanej „solidarności“.

Nie zapominajmy nigdy, że wprawdzie od kwietnia r. b. istnieje koalicya tak zwanej prawicy, że jednak pomiędzy koalicyą różnych stronnictw parlamentarnych a jednolitem stronnictwem zachodzi znaczna różnica. Upłynęło dopiero 3, 4 lata od czasu, gdy młodoczesi w parlamencie przynajmniej równie namiętnie, jak dzisiejsza skrajna opozycya niemiecka, zwalczali Polaków i konserwatystów, gdy z kolei Jaworskiego, Madeyskiego, hr. Hohenwarta obrzucali obelgami, do jakich obecnie nie posuwa się ani poseł Wolf; gdy najwybitniejszy poseł młodoczeski dr. Edward Gregr całemu Kołu polskiemu rzucił w twarz bezecelną potwarz i t. d. — i to wszystko dlaczego? Jedynie dlatego, ponieważ Polacy i konserwatyści niemieccy po rozbiciu dawnej większości prawicy przez młodoczechów, ze względu na ogólny interes państwa, odstawili na bok swe własne życzenia i dezyderata, aby bezinteresownie opatrzyć potrzeby państwowe! Tylko komuś, dla którego parlamentarne dzieje Austryi rozpoczynają się dopiero od kwietnia roku bieżącego, albo komuś, który pamięta tylko parlamentarne stosunki przed r. 1890, a na późniejsze aż do r. 1896 patrzał z daleka i przez pryzmat pewnego uprzedzenia do Koła polskiego, może się wydawać, że dzisiejsza większość, dzięki hasłu autonomii, jest przyrodzonym i nieuniknionym utworem, a nawet jednolitem stronnictwem. Otwarcie mówiąc, podziwiamy abnegacyę zwłaszcza pp. Jaworskiego i Madeyskiego, że po tem, co zaszło pomiędzy r. 1890 a 1895, wogóle mogli wejść w związki z młodoczechami; ale chociaż polityka, według znanego aforyzmu francuskiego, zdolna zapełnić najszerszą otchłań, to stąd nie wynika jeszcze, aby sojusz ad hoc był tem samem, co wynikająca z równych zasad politycznych, z wzajemnej miłości i starej, niczem nie zakłóconej przyjaźni solidarność.

Powyższemi uwagami pragniemy tylko zapobiedz insynuacyi, jakoby w imię solidarności Polacy (względnie konserwatyści niemieccy) byli zobowiązani popierać wszystkie pretensye młodoczeskie. Organa młodoczeskie z dziwną szczerością cały stosunek swój do rządu sprowadzają do trywialnego targu — do ut des Na tem stanowisku nie może stawać większość, która zamierza występować jako stronnictwo państwowe. Parlament nie może się stać targowiskiem. Popieramy gabinet, jeżeli sądzimy, że jest ożywiony dobrą wolą i w sposób odpowiedni kieruje łodzią państwową. Honor, rozum i wrodzone ludziom uczucie sprawiedliwości, nakazuje wspierać taki gabinet, tem usilniej, jeżeli jest wystawiony na niesprawiedliwe, przesadne i brutalne napaści. Kramarska polityka może nam szeptać, że właśnie należy skwapliwie wyzyskać takie trudności gabinetu. Ale w wielkich sprawach świata taka polityka kramarska okaże się w końcu zawsze jałową. Jeżeli Koło polskie wyrobiło sobie z czasem tak wpływowe stanowisko i zjednało sobie uznanie i zaufanie czynników rozstrzygających, to właśnie dlatego, że nie wyzyskiwało chwilowych trudności, lecz było zawsze gotowem czynić zadość potrzebom państwowym. Ufajmy, że i tu mądra i honorowa taktyka Koła polskiego stanie się myślą przewodnią całej większości prawicy.

Korespondencye.

Paryż, 8 września.

(*W. Z.*). Prowincya francuska i stolica ciągle jeszcze obchodzą „święto Przymierza“ — święto sojuszu z Rosyą. Duchowieństwo bierze wszędzie żywy udział w tych uroczystościach, idąc za przykładem, danym przez paryskiego arcybiskupa kardynała Richarda. Wyjątkowo w tym wypadku pozwalają republikańskie władze na procesye z chorągwiami i kościelne śpiewy na ulicach. W tutejszej bazylice Serca Jezusowego, zwanej urzędownie kościołem Votum narodowego, odbyło się nabożeństwo dziękczynne, zarządzone przez arcybiskupa kardynała Richarda. Olbrzymia nawa była pełna. Kanonik Lemius odczytał list arcybiskupa zawierający słowa następujące: „Modlić się będziemy do Boga, aby przymierze Rosyi z Francyą było podstawą pokoju i bezpieczeństwa Europy. Nasze modlitwy będą szły dalej jeszcze: będziemy prosić Boga, aby przymierze to przygotowało grunt dla związku wszystkich narodów w prawdzie i miłości Chrystusa, zgodnie z pragnieniem wyrażonem przez wielkiego Papieża Leona XII-go w Jego liście apostolskim do monarchów i ludów“. Po odśpiewaniu hymnów, lud zebrany powtarzał za księdzem Lamiusem: „Święte serce Jezusowe opiekuj się Francyą“.

P. Faure opuścił Paryż, aby kilka dni spędzić w swej willi pod Hawrem, dokąd licznych przyjaciół zaprosił na polowanie Wróci do stolicy 11 b. m. na przyjęcie króla syamskiego. Wszędzie po drodze witany był uroczyście przez ludność, wszędzie stawiano mu bramy tryumfalne i wołano „niech żyją Francya i Rosya“. Paryż odprowadzał go również okrzykami pełnemi nie już sympatyi, ale wprost uwielbienia. Tym razem obeszło się bez nieuniknionej bomby, ale wieczorem tłum, złożony z kilkuset osób, zaczął iść z krzykiem ku ambasadzie niemieckiej, wołając: „A Berlin! A Berlin!“ i chcąc tłuc szyby. Policya zapobiegła awanturze, mogącej wywołać polityczne komplikacye.

Przed wyjazdem p. Faure'a odbyła się w pałacu Elizejskim narada gabinetowa, pierwsza po powrocie prezydenta z Petersburga Po niej p. Faure rozdał wszystkim ministrom na pamiątkę podróży piękne spinki złote, z wyrytemi dwiema głowami symbolicznemi Francyi i Rosyi. — Dzienniki domagają się, aby bulwar Sebastopolski, którego nazwa przypomina dzielną obronę, ale bądź co bądź porażkę Rosyan,

---

35

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

Czując, że z taką kobietą bezpieczniej jest mówić o zwierzęciu, niż o człowieku, Adryan odrzekł z uśmiechem:

— A jednak pani jesteś niezrównaną na łowach.

— Byłam — odpowiadała Antonina, z dziwnie twardem spojrzeniem. Przypomniała sobie w tej chwili ostatnie łowy... i Ferréola.

— Jakto? czyżby to znaczyło, że pani już nie lubisz łowów?

— Nie lubię. Nigdy odtąd nikt mię nie zobaczy na żadnem polowaniu.

Zdarza się czasem, że jakieś słowa wywrą całkiem niespodziewane wrażenie. Czy panna de Louarn lubiła łowy, czy nie, to było kwestyą najzupełniej podrzędną dla szczęścia przyszłego jej męża, ktokolwiek miał nim być. Lecz Adryan, lubiący namiętnie polowanie, dojrzał w tem jedną więcej sprzeczność między swemi a jej upodobaniami. Przypomniał, jak był szczęśliwym, gdy jej pożyczył Elfina i gniew gorącą falą uderzył mu do głowy.

— Jeśli tak, to zaraz od jutra wystawię na sprzedaż Elfina — odrzekł, siląc się na spokój.

Louarn, lubo zwykle roztargniony, odgadł po części bieg jego myśli.

— Nie wiedziałem, że jesteś zdolna być niewdzięczną — zwrócił się do córki surowym tonem, jakiego nigdy względem niej nie używał.

— Nie jestem niewdzięczną, tylko konna jazda wcale mi nie służy.

— Tak samo, jak polityka Proszę cię, drugi raz niech Renata sama włóczy się po bezrobociach

— Ojcze!... ojciec to mówisz sam z siebie?

Wywiązała się ztąd między nimi gorąca dyskusya, do której Adryan nie mieszał się wcale. Lecz wkrótce jego zły humor ustąpił miejsca przerażeniu, gdyż Antonina przekroczyła daleko granicę zasad swego ojca, a zwłaszcza pokazało się, że ten utracił na nią wszelki wpływ. Niedarmo obcowała z Thomassinem i Renatą.

Adryan milczał, ale jego twarz mówiła za niego, a milczący ten protest był nad siły Antoniny. Należała ona do rzędu kobiet, które nie znoszą zaprzeczenia, nawet milczącego, a spotkawszy się z niem, tracą miarę. Inny zaś jeszcze powód nie dozwolił jej się opamiętać; był to ów nieznany dotąd niepokój, jaki w niej teraz budziła obecność dzisiejszego gościa.

Jakby umyślnie zwróciła się nagle do niego z temi słowy:

— Jesteś pan oburzony, prawda? Cóż pan chcesz? Jestem kobietą i widzę tylko cierpienie. Pan jesteś mężczyzną i widzisz przedewszystkiem winę. Przyjdzie może czas, gdy zostaniemy dopuszczone do publicznych urzędów, ale nie zdamy się na sędziów, a tem mniej na katów.

— W istocie — odrzekł Adryan — myślę, że to pierwsze byłoby dla pań mało odpowiedniem! Co się tycze tego drugiego, to rzecz inna. Wiele kobiet nie waha się zadawać męki. Cierpienie przestaje budzić ich litość, gdy one same są jego przyczyną.

— Dla tego, że najczęściej cierpi przez nas wasza duma.

— Gdybyś pani kochała kogo, czy byłabyś rada widzieć go pozbawionym tego uczucia?

— Nie wiem. Trzeba kochać, żeby módz odpowiedzieć na to.

Gdy kobieta głosi nie pytana, że nie kocha, to warto się zastanowić, dla czego się z tem przechwala. Lecz Adryan mało się znał na subtelnościach usposobień kobiecych, co w dodatku nie jest tak łatwem. Doprowadzony do ostateczności słowami Antoniny, nie oszczędzającemi ani jego serca, ani jego miłości własnej, odpowiedział z goryczą:

— Wiem, że pani chowasz swą litość dla... Barillota i jako przyjaciel pani, mogę jej powinszować tak trafnego wyboru.

— Pańska przyjaźń bywa ironiczna — odparła Antonina — ale mię pan nie przekonasz! Nie zamieniłabym mojej roli szarytki na rolę policyanta... którą pan odegrałeś.

— Dość tego! — przerwał de Louarn, rzucając na stół serwetę i wstając, gdyż obiad już się skończył. Gdy przechodził do swego pokoju na cygaro, Antonina zwróciła się do Adryana i rzekła surowo:

— Zapominasz pan o warunkach naszej umowy. Uprzedziłam pana, abyś się niczego nie spodziewał ode mnie, jeśli zechcesz odwoływać się do mego ojca.

— Wielki Boże! czego jeszcze mogę się spodziewać? — westchnął La Houssaye.

Antonina nie otworzyła już ust do końca tego wieczoru, którego początek innego zupełnie kazał się spodziewać zakończenia.

ROZDZIAŁ XVII.

Markiz niedługo bawił w Villegarde. Bezrobocie wkrótce się uspokoiło, gdyż strejkowcom zabrakło pieniędzy na wódkę. Niestety! brakło im czasem na pierwsze potrzeby. Co większa, spostrzegli się, że podżegacze skończyli na pięknych obietnicach. Składki otwarte w redakcyach dzienników nic im nie przyniosły; rada miejska w Paryżu nie wyznaczyła dla nich żadnego wsparcia; interpelacye w izbie ociągały się. Prawdę mówiąc, sprawa Barillota potrosze stanęła w tem wszystkiem na przeszkodzie.

Powróciwszy do swego kawalerskiego mieszkania przy ulicy Hoche, Ferréol ostentacyjnie trzymał się na uboczu, lubo sezon wrzał życiem w całej pełni. Piękna Marta, przeciwnie, przebywała w samym wirze tego prądu, a gdy się dziwiono, że jej córka jeszcze nie weszła w świat, odpowiadała:

— Wolę jeszcze ten rok cieszyć się nią w domu. Konkurenci znajdą się aż nadto prędko, a przytem ona nie lubi zabaw.

Nie było to w zupełności takiem kłamstwem, jakiem się zwykle zasłaniają matki, chcące dłużej pozostać młodemi. Zamiast tęsknić do świata, Ludwika coraz więcej okazywała zamiłowania w samotności, lecz od powrotu Ferréola nie czuła się w niej opuszczoną. Ferréol miał najżywsze współczucie dla tej słodkiej dzieweczki, skazanej na istnienie między ojcem groszorobem i matką, tak mało usposobiona do tego świętego powołania. Codziennie też odwiedzał swą siostrzeniczkę, która wtedy zrzucała maskę dzieciństwa, jaką przymusem wtłaczano na jej duchową istotę.

— Wuj jesteś dla mnie ojcem, matką... wszystkiem! — mawiała nieraz z bolesnym uśmiechem, tak mało właściwym jej wiekowi.

Niestety! Ferréol wiedział, że nie był wszystkiem dla niej, ale zdobywał się dla tej siedmnastoletniej wdowy, jak siebie nazywała, na takie ulgi i pociechy, jakieby tylko najtkliwsze serce kobiece wynaleźć było zdolne. Przytem Ludwika nie chciała tracić wszelkiej nadziei.

— Ja go tak kocham — mawiała do wuja — a t a m t a ma tak mało serca dla niego! Gdyby tu nawet potrzeba było cudu, to i ten stać się może przecie. Widziano już podobne rzeczy.

Raz przyszła w południe na śniadanie do markiza, który jeszcze nie powrócił z rannej przejażdżki. Oczekując na niego, wzięła do ręki dziennik sportowy, jeden z małej liczby tych, które jej przeglądać pozwalano, i nagle jeden wiersz przykuł jej wzrok tak dalece, jakby on sam zapełniał całą stronicę:

„Elfin, należący do pana La Houssaye, do sprzedania w***“.

Ferréol wszedł w tej chwili, a ona rzuciła mu się na szyję.

— Co to jest? co ci się stało? — pytał markiz zdziwiony. — Zkąd te kolory? Panna „cicha woda“ wrzeć zaczyna... gdzież jest ogień?

Za całą odpowiedź Ludwika pokazała mu ogłoszenie.

— To dziwne! — zauważył markiz — ale czegoż to dowodzi? Nie łudź się daremnie, moje dziecko.

— Nie łudzę się, wujaszku — odpowiedziała — ale z usunięciem Elfina, zdaje mi się, że mam mniej o jednego wroga. Och! jak ja go nienawidziłam. A innych jestem zmuszona „kochać jak siebie samą“, bo mi to religia nakazuje.

— I jesteś zdolną zdobyć się na to?

— Tak, niekiedy, gdy się pomodlę gorąco, albo porozmawiam z księdzem Esminjeaud. Ale w tej chwili o tem tylko myślę, dla czego o n nie chce zatrzymać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

został przemianowany na bulwar Rosyjski. Mieszkańcy zaś tego bulwaru podają znów petycyę o nazwanie go bulwarem Przymierza.

P. Faure, będąc w Petersburgu, ofiarował Legię honorową rosyjskiemu pułkownikowi, dowódzcy pułku gwardyi, księciu Ludwikowi Napoleonowi Bonapartemu, lecz książę nie przyjął orderu. Ta odmowa wyrasta tu na wypadek polityczny, wskutek znaczenia, jakie nadają jej bonapartyści. Są oni ogromnie zniechęceni zupełną bezczynnością księcia pretendenta Wiktora Napoleona, który nie posiada absolutnie żadnej popularności. Bonapartyści żywią nadzieję, że kiedyś, w odpowiedniej chwili, ich „człowiekiem przyszłości" zostanie może książę Ludwik Napoleon, który otrzyma wkrótce w sprzymierzonem wojsku rosyjskiem stopień jenerała i wskrzesi w ten sposób dawno zapomniane, magiczne połączenie wyrazów: „jenerał Bonaparte". Chcąc tedy koniecznie upiec z niego pretendenta, choć jest tylko pretendenta młodszym bratem, dowodzą, że odmawiając orderu republikańskiego, chciał się właśnie zamanifestować jako pretendent. Jest to, sądzę, ostatnie złudzenie tonących, co się brzytwy chwytają.

Dzienniki republikańskie przypominają, że ani książę Wiktor, ani książę Ludwik nigdy Legii honorowej nie dostali. Posiadał ją ich ojciec, książę Hieronim, a oni mogli się tylko spodziewać, że ją dostaną po dojściu do pełnoletności, gdyby nie upadła dynastya cesarska.

Z pomiędzy dzienników francuskich ministeryalny *Temps* odznacza się szeregiem współpracowników, znających dokładnie sprawy różnych krajów po za Francyą. Teraz ze wszystkich dzienników paryskich największej zwraca on uwagi na stosunki warszawskie i ich znaczenie polityczne. Dziennik ten wydelegował do Warszawy specyalnego korespondenta, który w telegramach swoich i jednym długim liście bardzo dokładnie zdał sprawę z przygotowań i pobytu cesarza Mikołaja w Warszawie, a teraz zabrał w nim głos jeden z najwybitniejszych jego współpracowników, p. Francis de Pressensé, który treść swego listu tak określa w nagłówku: „Podróż cesarza do Warszawy. — Sprawa polska w Rosyi. — Ewolucya Polaków w Galicyi (w Austryi) i w Poznańskiem (w Prusach). — Jutrzenka nowej ery. — Polityka i uczucie."

Rozumie się, że wyczerpanie tylu tematów w jednym liście jest niemożliwe, będzie ich kilka, w owym zaś pierwszym p. Pressensé tak pisze:

„Dziś cesarz Mikołaj osobiście, w towarzystwie cesarzowej i dzieci swoich spotyka się z ludnością Warszawy. Przyjęcie ludności niezwykle gorące, cesarz jest przedmiotem entuzyastycznych okrzyków ze strony tłumów, które chętnie manifestują na zewnątrz najgłębsze uczucia swoje. Na jego spotkanie wyszło z duchowieństwem katolickiem — szczególnym sposobem pogodzonem z rządem rosyjskim przez mądrą dyplomacyę Leona XIII, wyszła szlachta z margrabią Wielopolskim na czele. Prasa narodowa rozciąga wyjątkowy charakter tych dni i to można uważać za wyznanie wiary w kierunku, który zaczyna się zarysowywać. Ta Polska rosyjska zdaje się podnosić, iż na spotkanie cesarza i przyjmować rządy najwyższego władcy szczerze słowiańskiego, tak jak Polska galicyjska przyjmuje rządy Cesarza Franciszka Józefa; domaga się ona swego miejsca w organizmie rosyjskim, a zamian przyjmie polityczne gabinetu petersburskiego, w czasie trwania pokoju wewnętrznego, ważny czynnik działalności jego na zewnątrz. Każdy przyjaciel Rosyi — a niech mi będzie wolno dodać także przyjaciel Polski — może tylko z radością powitać brzask tej nowej jutrzenki. Szczególnie Francuz, połączony z Rosyą węzłami aliansu, którego proklamowanie wstrząsło Europą i światem całym, ale związany tysiącami drgnień uczucia ze świętą i pełną tragicznego losu Polską — Francuz musi powinszować sobie z całego serca kombinacyi nie sztucznej, lecz popularnej, która, dorzucając do olbrzymich sił rosyjskich nową siłę materyalną nie do pogardzenia, jednym zamachem pogodzi serce z sumieniem Francyi i pogodzi to, co jest najszlachetniejszego w przeszłości naszej z tem, co jest najpolityczniejszego w chwili obecnej."

Tyle mogę donieść o „święcie Przymierza". A teraz, na zakończenie, dwie charakterystyczne notatki. Więc oto pierwsza: głośny komunista Lisbonne został mianowany poborcą celnym w okolicach Dunkierki. Były pułkownik komuny, po powrocie z Numei, gdzie odsiadywał karę z innymi komunardami, po proklamowaniu amnestyi został w Paryżu wraz z Alfonsem Humbertem i innymi, stał się jedną z popularniejszych figur w stolicy Francyi. Znano go jako dyrektora teatru, jako kandydata na wszystkich możliwych wyborach, nie wyłączając wyborów do Akademii francuskiej; znano go jako właściciela restauracyi, którą odwiedzali goście tacy jak książę Walii. Owa knajpa zwała się „Bagno". Posługiwali w niej lokaje poprzebierani za galerników z kulami u nóg. Przed kilku laty, na przyjęciu wiosennem w pałacu elizejskim ku przerażeniu wykwintnych gości prezydenta rzeczypospolitej, którym naówczas był Carnot, prezydent uścisnął z uśmiechem rękę niespodziewanego gościa i rozmawiał z nim przez chwilę, za co Lisbonne, jak pisał w jednym z dzienników, był bardzo wdzięczny, gdyż z wielkim trudem poprzedniego dnia wykupił frak z lombardu i wyczyścił własnoręcznie naftą. Te zmienne koleje fantastycznej kariery dyrektora teatralnego, impresarya, restauratora, poety, już nie dziwiły nikogo, ale że Lisbonne może zostać urzędnikiem państwowym, tego nie przypuszczano!

Notatka druga: Izba deputowanych unieważniła wybór księdza Gayraud, deputowanego okręgu chrześcijańskiego w Brest, na tej podstawie, że księża wrzekomo popierali go środkami niedozwolonymi, wywierając na wyborców nacisk z ambony i t. p. Wczoraj okręg Brest wybrał ponownie księdza Gayraud, jako republikanina, przeciw hr. de Blois, konserwatyście i monarchiście. Ksiądz Gayraud jest [illegible] radykalny; nie tak jak to „wojna między dworem a plebanią". Różnica między nim a Stojałowskim polega na tem, że tu popiera go całe duchowieństwo, [illegible] socyalizmie, jako największym przeciwnicy Kościoła we wszystkich jego formach.

Apartamenta Borgiów
w Watykanie.

Od śmierci papieża Aleksandra VI-go Borgii, t. j. blisko od czterystu lat, pomieszkanie zajmowane przez niego było zamknięte, a właściwie obrócone na składy. To wpłynęło na zniszczenie świetnych malowideł Pinturicchia, którego Aleksander VI-ty z Perugii był sprowadził. Ocalały zaledwie freski na sklepieniach i w lunetach, a te świadczą o wspaniałości i bogactwie pędzla Pinturicchia a zarazem budzą wdzięczność dla Leona XIII, który apartamenta Borgiów kazał otworzyć, odświeżyć i tym sposobem drogocenne zabytki włoskiej sztuki z końca XV-go wieku od zupełnej zagłady uchronił.

Apartamenta Borgiów składają się z sześciu komnat, a szereg ich otwiera tak zwana sala „Papieży". Jej ściany przykryte są wspaniałemi gobelinami. Tu i ówdzie rozwieszono zbroje, wydobyte ze składów papieskiej zbrojowni. Pomimo słabego nieco oświetlenia z powodu niskich stosunkowo okien, sala ta wygląda wspaniale. Majolikowa, wzorzysta posadzka (sporządzona według resztek dawniejszej) przypomina czasy, kiedy majoliki używane były we Włoszech do dzieł wysoce artystycznych. Posadzki majolikowe ułożone są we wszystkich sześciu salach. Dekoracya sklepienia jest nieco późniejsza, gdyż na tę salę zwalił się w roku 1500 podczas burzy pokój drugiego piętra, tak, że sklepienie runęło. Dekoracya obecna wykonana została przez dwóch późniejszych malarzy: Pierina del Vaga i Jana z Udine. Pomiędzy arabeskami ornamentacyjnymi znajdują się wymalowane znaki zodyaku i konstelacye: Wenery, Wagi, Byka, Lwa i t. d. Tutaj ustawiono popiersie Leona XIII-go, jako odnowiciela zabytku, a naprzeciwko popiersia znajduje się napis uwieczniający zasługi Papieża na tem polu. [illegible] tron św. Piotra; zajął się artystyczną i historyczną pamiątką i odnowieniem, po [illegible] się jej szczęśliwie w dwudziestym roku panowania.

Najpiękniejsze freski Pinturicchia znajdują się w drugiej i trzeciej komnacie, zwanych „Najświętszej Maryi Panny i Chrystusa" tudzież „Żywotów świętych". Twarze świętych przedstawione tu pełne są charakteru. Trzeba też podziwiać słodycz i pietyzm ascetyczny w Madonnach, bogactwo kompozycyi, tło renesansowe, łuki rzymskie, krajobrazy umbryjskie. Najbardziej jednak uderza nadzwyczajne bogactwo dekoracyi sklepień. Żywe barwy i złocenia w łukach przypominają jubilerską epokę. Tu i ówdzie pojawia się herb Borgiów (Byk), użyty do ozdób komnat, jako motyw dekoracyjny przypominający chwałę papieskiej rodziny. W lunetach malarz przedstawił: „Zwiastowanie Najświętszej Panny Maryi", „Boże Narodzenie", „Pokłon Trzech Króli" „Zmartwychwstanie", „Wniebowstąpienie", „Zesłanie Ducha Św." i „Wniebowzięcie," widać, iż chodziło mu przedewszystkiem o bogactwo kompozycyi, o nagromadzenie szczegółów, drobiazgowo opracowanych, według dawnych podań malarskich, sięgających średnich wieków. Dlatego wszystkie ubiory są bogate, a nawet w niektórych freskach bogactwo w szczegółach jest nadzwyczajne. Jeden z fresków znajdujących się w salach „N. M. Panny i Chrystusa", nad drzwiami, „Zmartwychwstanie", daje nam autentyczny, cenny wizerunek Aleksandra VI. Papież klęczy z odkrytą głową, w dalmatyce, przed grobem, nad którym wznosi się Jezus Chrystus otoczony blaskiem złotawym i aniołami.

W następnym pokoju: „Żywotów Świętych", znajduje się perła fresków: „Dysputa św. Katarzyny przed cesarzem Maksyminem" w Aleksandryi. Warto, doprawdy, przypatrzeć się malowidłu, w którem Pinturicchio dał, co miał najlepszego: nagromadził kilkadziesiąt postaci, sportretował otoczenie papieskie, sam siebie umieścił na pierwszym planie koło tronu, w bogatym stroju, z ręką podpartą pod płaszczem na biodrze. Po prawej stronie obrazu za świętą Katarzyną otoczoną tłumem żydowskim widać jeźdźca na koniu w turbanie. Ma to być Dżem, brat sułtana Bajazeta, który się schronił na dwór papieski. Bajazet domagał się listownie o „przeniesienie Dżema z tego padołu płaczu i wysłanie jego duszy do innej krainy, gdzie będzie miała więcej spokoju". Jakoż w samej rzeczy, Dżem, oddany Karolowi VIII, królowi francuskiemu, kiedy tenże wjeżdżał do Neapolu, przeniósł się do innej krainy, wypiwszy, czy też zjadłszy w Kapui „coś, co mu nie służyło..." Z innych obrazów, malarz wybrał tutaj: Odwiedziny św. Antoniego przeora u św. Pawła pierwszego pustelnika, Odwiedziny N. M. Panny u św. Elżbiety, Męczeństwo św. Szczepana, Św. Juliannę i Ucieczkę, oraz Męczeństwo św. Barbary. Na łukach sklepień odmalował dzieje Izydy i Ozyrysa, egipskich bóstw, dla dekoracyi murów, a wybrał starożytną legendę dla tego, że do niej wchodzi święty wół Apis, który przypomina herbowego Byka Borgiów.

W komnacie „Nauk wyzwolonych i umiejętności" (czwartej z rzędu), freski mają charakter przeważnie świecki. Spotykamy więc: Wymowę, Geometryę, Arytmetykę, Muzykę, Astrologię, Gramatykę i Dyalektykę, królujące na tronach, jak Madonny Bellini'ego czy Perugina, otoczone symbolami swojej władzy. Na stopniu tronu, na którym siedzi Retoryka, czytamy podpis „Pinturicchio".

W komnacie tej stoi kolosalny, wspaniale rzeźbiony komin, jedna z ciekawszych rzeczy, jakie się napotyka w „komorach" Borgia. Komin stał niegdyś w zamku św. Anioła, potem przeniesiono go do sali „Papieży", a teraz ostatecznie wmurowano w sali „Nauk i Umiejętności", jako rzadki w swoim rodzaju zabytek.

Dwie ostatnie komnaty „Credo" i „Sybill", należały widocznie do części mieszkania całkiem poufnej i były skromniej ozdobione, więc też i malowania sklepień nie są Pinturicchia, ale Benedykta Bonfilego. Ponieważ ściany były bardzo podniszczone, przeto odnowiciele przykryli je płótnami pomalowanemi według wzorów dekoracyjnych, znajdujących się na miejscu. W pierwszej z nich, Bonfili dał nam Proroków i Apostołów, w drugiej Sybille.

Nie można pokojów Borgia oglądać bez komentarza. Zbyt już odległą jest epoka i cywilizacya XV stulecia, abyśmy ją pojęli, jak na to zasługuje. Dzieli nas od niej wiek XVI, który wywołał wielki przewrót w pojęciach, w sztuce, w obyczajach.

Na zakończenie dodam, że Pinturicchio, właściwie Bernardino-Betti, urodził się w roku 1454 w Perugii a umarł w Sjenie w roku 1513. Cenne jego freski znajdują się w Spello, pod Asyżem, w Sjenie i najpiękniejsze w apartamentach Borgiów. Pinturicchio przy malowaniu posługiwał się pomocnikami, więc niektóre malowidła bardzo są naiwne w rysunku, podczas gdy wspaniałe postacie oddane przez Pinturricchia równają się arcydziełom Piotra Perugina Vanuccego, którego Pinturicchio był uczniem.

Dr. A.

Mały Fejleton.

Wieczór nad Bosforem

(Z dawnych wspomnień)

Słońce schylało się już ku zachodowi, rzucając ogniste odbłyski na spokojną powierzchnię Propontydy. Od strony Bosforu, zwolna na czysty błękit nieba wypłynęła blada tarcza księżyca. Powiew z morza odświeżał powietrze i poruszał liście platanów. Więc z mieszkania gospodarza naszego, starego pułkownika, który wyszedłszy z Polski z dwoma nadwornymi kozakami, nie w jednym boju proch wąchał, aż gdzieś nogę utracił; z mieszkania jego wyszliśmy na ławę, ustawioną przed domem. Niewielki plac ożywiał się powoli. Starzy Turcy poważnie palili fajki przed drzwiami swych mieszkań. Z niedalekiej kawiarni dolatywały przytłumione dźwięki monotonnej, jednak nie pozbawionej pewnego uroku, muzyki Przed nami przesuwali się roznosiciele świeżej wody, a greccy przekupnie zachęcali do pokosztowania tureckich *tatły*, słodyczy, składających się z suszonych brzoskwiń, rahatłukum i hałwy. Piękne Ormianki przechadzały się parami i, ledwie dostrzeżonem, poważnem skinieniem klasycznych głów witały dobrze im znanego pułkownika. Wpatrywałem się ciekawie w ten obraz spokojnego ruchu, tak bardzo niepodobnego do gwaru miast europejskich. Skutari, wówczas przynajmniej, przed laty kilkunastu, zachowało jeszcze w całej czystości charakterystyczną wschodnią barwę, która w sąsiedniu Konstantynopolu już się zacierała, szczególniej na Galacie i Perze, pod napływem rozwielmożnionych europejskich żywiołów. Około studni usadowili się pod platanami kozacy pułkownika, Czub i Beznosy, tocząc przyjacielską rozmowę i pykając z krótkich fajeczek.

Po niejakim czasie zgaszone fajki utonęły w kieszeniach szerokich szarawarów i z początku przytłumione, potem głośniej, z coraz wzrastającą werwą, zabrzmiały ulubione piosnki pułkownika.

— Stare niedołęgi, a jak hultaje śpiewają — mruknął z zadowoleniem nasz gospodarz i przytupywał zdrową nogą w takt i postukiwał spoczywającem obok szczudłem. Czasem nawet na chwilę wtórował głębokim basem, co śpiewających podniecało i dodawało nowego ferworu.

Milczeliśmy wszyscy. Cichy wieczór usposabiał do marzeń, a myśli nasze, oderwane od zaczarowanego wybrzeża Bosforu, ulatywały w dal, pod opuszczoną strzechę rodzinną.

Po paru godzinach takiego prawdziwie tureckiego „kiejfu", cisza zaczęła zalegać miasto, okna się zamykały i spokojni mieszkańcy Skutari udali się na spoczynek. Kolega mój i ja pożegnaliśmy naszego gospodarza i wsiadłszy do kaiku, popłynęliśmy w kierunku wybrzeża europejskiego. Księżyc, wysoko już wzbity, przyświecał jasno, cisza panowała wokoło i tylko od strony Skutari, z pod platanów, rozlegała się nuta wesołej piosenki:

Na ułyci skrypka, bas,
Pusty mamo, chot' na czas.

Byliśmy już prawie na środku gładkiego jak zwierciadło Bosforu. W srebrzystem świetle księżyca zarysowały się fantastycznie delikatne kontury minaretów i nadmogilnych cyprysów ciemne szczyty. Nagle przewoźnik nasz podniósł wiosła i zatrzymał bieg szybko płynącej łodzi. Przed nami, o kilkanaście kroków, przemknął chyżo przez sześciu wioślarzy pędzony, długi, biały kaik, ze świecącym, złocistym dziobem. Po chwili był on już daleko, płynąc szybko, jakby olbrzymi łabędź, zdążający ku brzegowi. Przewoźnik nasz zanurzył wiosła i posunęliśmy się znowu do wybrzeża Galaty.

— To także oryginał na sposób wschodni — odezwał się ze śmiechem mój towarzysz.

— Któż to taki? — spytałem.

— Jest to — odparł — słońce potęgi otomańskiej, piorun i pogromca niewiernych, spadkobierca kalifów, najmiłościwszy, zawsze zwycięzki padyszach.

— Cóż to — zapytałem znowu — jego sułtańska mość tak późno używa przyjemności wiosennego wieczora, wszak podług przepisów, bramy pałacu Dolma Bahcze o zachodzie słońca powinny już być zamknięte.

— Bo powiadam ci, że to oryginał, a w dodatku romantyk, pisujący poezye miłosne. Posiada w haremie raj Mahometa: najpiękniejsze czerkieski o przezroczystych, namiętnie drgających nozdrzach, córki pustyni, spoglądające oczami gazeli, jasnowłose dalmatynki, a dla rozmaitości etyopki, których płeć przypomina kawę z mlekiem. Ale ma to wszystko pod bokiem, na zawołanie, więc się romantycznemu padyszachowi uprzykrzyło i spowszedniało. Nudził się biedak i poziewał w swoim urzędowym raju, poszedł zatem po rozum do głowy i umieścił na wybrzeżu azyatyckiem, w małym kiosku, jakąś zabłąkaną Francuzeczkę, z zadartym nosem, prawie trzydziestoletnią, a w dodatku zlekka ospowatą. Gdy już się wszystko uśpi w seraju, najpotężniejszy władzca wymyka się, jak dwudziestoletni student i z jednym zaufanym adjutantem pędzi do swojej Dulcynei. Ta mu śpiewa idyotyczne kawiarniane piosenki i z paryzkim szykiem tańczy. Potem zadowolony padyszach, w różowym humorze, powraca do pałacu w tem mocnem przekonaniu, że jego *incognito* nigdy nie jest zdradzone, chociaż o tej tajemnicy stanu opowiada cała stolica. Cóż chcesz, oryginał i dobrze mu z tem.

Kaik nasz uderzył o wybrzeże, pożegnałem towarzysza i przez ciche, jakby wymarłe ulice, podążyłem do mojej „caserne polonaise", od dawna już w głębokim śnie spoczywającej.

Z.

Z izby sądowej

Jasło 11 września.

(*Po wyroku na morderców*).

Agnieszka Lorencowa, skazana tymi dniami wspólnie ze swym ojcem Janem Szelcem na karę śmierci przez powieszenie za mężobójstwo, dokonane wrzekomo przy pomocy swego ojca, dopiero po wyroku zgłosiła się do prezydenta sądu i zeznała, że nie wspólnie z ojcem, ale wspólnie ze swym kochankiem, Janem Steligą, zamordowała, a następnie dla upozorowania samobójstwa powiesiła swojego męża. Jan Steliga — jak wiadomo z naszego sprawozdania z rozprawy — został uwolniony od oskarżenia, a ojciec Lorencowej, Szelc, skazany tak samo jak ona na karę śmierci. Sprawa więc wejdzie na nowe tory. Jana Steligę na telegraficzne polecenie sędziego, aresztowano i wczoraj do tutejszego więzienia przytransportowano.

* * *

Wadowice 11 września.

(*Morderstwo*).

Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się w piątek rozprawa przeciwko Franciszkowi Włodarskiemu, czeladnikowi szewskiemu z Kęt i Karolowi Stasze monterowi z Węgier, kilkakrotnie już karanym opryszkom. Grasowali oni po Szląsku i zachodniej Galicyi i dokonali w październiku i listopadzie roku zeszłego całego szeregu kradzieży i rabunków. Opuściwszy w październiku 1896 r. więzienie wiśnickie, zamordowali 23 listopada w Pszczynie na Szląsku pruskim bankiera Wolfa Kohna. W zbrodni tej pomagał im niejaki Jaszyna. Dokonawszy morderstwa, zabrali papiery wartościowe i klejnoty wartości około 200 000, oraz gotówkę około 39.000 złr. Papiery porzucili w parku miejskim w Pszczynie, zaś gotówkę i kosztowności zakopali. Po tem morderstwie rozstali się i przeszło miesiąc wałęsali. Aresztowano ich dopiero 28 grudnia w Lipniku pod Białą. Jarzyna otruł się w więzieniu śledczem, zaś Włodarski zdołał umknąć do Wiednia, gdzie pod przybranem nazwiskiem pracował w warsztacie szewskim. W marcu wyjechał z Wiednia i popełnił w Morawskiej Ostrawie i Cieszynie kilka kradzieży. Ostatecznie poznano go 2-go czerwca i aresztowano po zaciętej walce, wśród której Włodarski zastrzelił ścigającego go Jana Homę.

Do rozprawy, która potrwa przeszło tydzeń, zawezwano 88 świadków.

* * *

Tarnopol 11 września.

(*Rozruchy wyborcze*).

Dziesięciu włościan ze Słobódki dżuryńskiej stawało wczoraj przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu pod zarzutem gwałtu publicznego. Mianowicie mieli oni dopuścić się brutalnego poturbowania wójta swej gminy, Teodora Krywego, zarzucając mu, że działał na szkodę włościan podczas prawyborów. Trzech podsądnych skazał trybunał na 14, czterech na 10, a 3 na 7 dni obostrzonego aresztu.

KRONIKA.

Lwów 13 września.

Prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni przybył w sobotę przed południem z Wiednia do Buska na pogrzeb długoletniego pełnomocnika swych dóbr, ś. p. Michała Tokarzewskiego. Także Marszałek krajowy udał się na ten pogrzeb. Pan Marszałek powrócił do Lwowa dziś rano, zaś prezydent ministrów dzisiaj o godz 3-ciej po południu przejechał przez Lwów w podróży powrotnej do Wiednia.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza 13 września w południe (dwie doby po operacyi):

Stan ogólny i siły dobre; ciepłota ciała rano prawidłowa 36 6°C.; chory spokojny i swobodny.

Prof. dr. Rydygier. Dr. Rencki.

Ze swojej strony prostujemy podane w sobotę wiadomości o tyle, że operacyi na J. Em. kardynale, jednej z najtrudniejszych w chirurgii, dokonał tylko sam prof. dr. Rydygier, inni zaś lekarze tylko asystowali mu.

Mianowania w sądownictwie. W okręgu apelacyi lwowskiej mianowani radzcami dworu jako prezesowie sądów obwodowych: Wiktor Ramski dla Brzeżan, Ignacy Szymonowicz dla Suczawy, Michał Stefko dla Tarnopola i Fryderyk Kunzek dla Kołomyi.

Radzcami apelacyjnymi przy apelacyi lwowskiej mianowani: Lucylian Krynicki, Modest Piasecki, Izydor Winnicki, Bugust Schmidt.

Prezydentami sądów obwodowych: Adolf Sahanek dla Sambora, Alfred Posochowski dla Sanoka, Alfred Hinze dla Stryja, Stanisław Przyłuski dla Złoczowa.

Wiceprezydentami: Zygmunt Zminkowski dla Lwowa, Fryderyk Kuhnen dla Czerniowiec, Edmund Kolb dla Kołomyi, Juliusz Negrusz dla Suczawy, Mieczysław Lachawiec dla Tarnopola, Józef Heldenburg dla Brzeżan.

Przeniesieni radzcy sądów krajowych: Filip Ziernhoffer i Aleksander Artymowicz z Suczawy do Czerniowiec, Julian Sobotnicki i January Bajewski ze Złoczowa do Lwowa, Eustachy Czwartacki z Tarnopola do Stryja, Alfred Bandrowski z Tarnopola do Lwowa.

Mianowani radzcami sądów krajowych: radzcy sądów krajowych pełniący funkcye naczelników sądów powiatowych a to: Ludwik Brożyński dla Stryja, Karol Czernecki dla Brzeżan, Karol Nemec dla Tarnopola, Emilian Wołoszyński dla Kołomyi, Jerzy Isseczeskul dla Suczawy, Apolinary Serafiński dla Stanisławowa, Jakób Cetnarski dla Lwowa, Bojomir Żarski dla Stryja, Stanisław Temple dla Stryja, Eugeniusz Abrahamowicz dla Stryja, Włodzimierz Gliński dla Kołomyi, Zacharyasz Bohosiewicz dla Czerniowiec.

Mianowani dalej radzcami sądów krajowych sekretarze posiadający tytuł i charakter radzców a to: Fryderyk Hasenoehrl dla Suczawy, Izydor Mayer de Scharfenberg dla Suczawy, Eugeniusz Zwisłocki dla Sambora, dalej sekretarze sądowi: Andrzej Aleksiewicz dla Złoczowa, Cypryan Kocowski dla Stryja, Adolf Oehl dla Czerniowiec.

Dalej mianowani radcami: sędzia powiatowy Edmund Wołodkowicz dla Stryja, podprokurator Atanazy Pridie dla Czerniowiec, sędzia Leopold Kerth dla Tarnopola; sędziowie Karol Podlaszecki dla Stanisławowa, Jan Graf dla Sambora, Michał Nowacki dla Stanisławowa, podprokurator Władysław Warywoda dla Stryja; sekretarze sądowi Orest Cicimirski dla Lwowa, Włodzimierz Huzar dla Kołomyi, Karol Kawecki dla Lwowa; podprokuratorowie Fryderyk Koerber i Jan Garlicki dla Lwowa; sekretarze Herman Gaffein dla Złoczowa, Julian Trompeteur dla Czerniowiec, Hugo Królikowski dla Przemyśla; sędzia Władysław Dimmel dla Stanisławowa, sekretarz Włodzimierz Janowski dla Sambora, sędzia Juliusz Donigiewicz dla Czerniowiec, sekretarz Tytus Adamiak dla Lwowa; podprokuratorowie Ludwik Hibl dla Lwowa, Emil Stieber dla Przemyśla, Hilarion Onciul dla Suczawy; sekretarz Damian Sawczak bez oznaczonego miejsca; podprokur. Ohanowicz dla Złoczowa, sekretarz Wład. Prokopowicz dla Lwowa, podprokurator Antoni Nevecerel dla Czerniowiec, wicesekretarz ministeryalny Władysław Wolter dla Lwowa, sędzia Emanuel Jakubiczka dla Stanisławowa; podprokuratorowie: Joachim Łysiak dla Tarnopola, Dyonizy Hayder dla Sambora, Floryan Malinowski dla Stanisławowa, Józef Swaryczewski dla Brzeżan; sekretarze: Artur Żebracki dla Przemyśla, Jan Lekczyński dla Złoczowa, Jakób Lebenstein dla Stryja, Józef Kulczycki dla Sambora; podprokuratorowie: Alojzy Dobrzański dla Tarnopola, Apolinary Ebenberger dla Tarnopola, Stanisław Miłaszewski dla Tarnopola; sekretarze: Józef Bielewicz dla Kołomyi, Antoni Dolnicki dla Lwowa, Mikołaj Bańkowski dla Lwowa, sędzia Mikołaj Treszkiewicz dla Stryja, sekretarz Ferdynand Zegadłowicz dla Lwowa; podprokurator Karol Kopiec dla Sanoka; adwokat Leon Grabscheid dla Czerniowiec.

Dalej mianowani radcami sądowymi jako sędziowie powiatowi i pozostawieni na dotychczasowych posadach sędziowie powiatowi: Hampel Mikołajów, Weinreb Winniki, Praczyński Trembowla, Hirsch Pruchnik, Łuczakowski Putilla, Szypajło Medenice, Scharfenstein Nadwórna, Niedźwiński Mikulińce, Meissler Gurahumora, Thürmann Solka, Aulich Radziechów, Abancourt Żurawno, Drozdowski Zbaraż, Kulczycki Bohoradczany, Cichocki Husiatyn, Prawecki Bełz, Szymonowicz Tłumacz, Bętkowski Sieniawa, Kiwiarowski Turka, Aleksiewicz Tłuste, Tangel Mielnica, Sielski Sokal, Szopiński Bukowsko, Kopyściański Żabie, Wyspiański Delatyn, Argasiński Rawa, Mayer Bircza, Eiselt Halicz, Finkelstein Brzozów, Lechicki Zabłotów, Mayer Potok Złoty, Charak Kulików, Kohman Sołotwina, Sommer Seletyn, Zahradnik Busk, Łazaryk Rohatyn, Piskozub Tyśmienica, Janicki Żydaczów, Kmicikiewicz Lisko, Harasimowicz Szczerzec, wreszcie mianowany radcą naczelnik sądu w Niemirowie Markow z przeniesieniem do Buczacza.

Przeniesiony sekretarz Ksawery Niwiński z Przemyślan do Brzeżan.

Mianowany sekretarzem wyższego sądu tytul. sekretarz Romuald Lewandowski.

Mianowani sekretarzami sądowymi: Hrab dla Brzeżan, Markowski dla Przemyśla, Lupul dla Czerniowiec, Zanko dla Lwowa, Kibiez dla Suczawy, Garus dla Przemyśla, Jaryna dla Lwowa, Woynarowski dla Czerniowiec, Salter dla Suczawy, Dolnicki dla Lwowa, Chomicki dla Drohobycza, Waltenberger dla Stryja, Koczyński dla Czerniowiec, Slaczka dla Przemyśla, Cybik dla Lwowa, Salmicki dla Borszczowa, Bartkiewicz dla Lwowa, Petrykiewicz dla Rawy, Jonas dla Stryja, Proskurnicki dla Stryja, Mandybur dla Podhajec, Reiner dla Sambora, Wolf dla Przemyśla, Bałtarowicz dla Złoczowa, Maksymowicz dla Lwowa, Ornstein dla Przemyśla, Glidziuk dla Horodenki, Haszczyc dla Przemyśla, Janisch dla Buczacza, Drexler dla Stryja, Pragłowski dla Śniatyna, Korolewicz dla Storożyńca, Eichel dla Tarnopola, Skobielski dla Peczeniżyna, Pacławski dla Lwowa, Tomaszewski dla Lwowa, Terlecki dla Wyżnicy, Strutyński dla Trembowli, Lorek dla Jarosławia, Kauczyński dla Zaleszczyk, Markowski dla Sanoka, Schwarz dla Sambora, Taniaczkiewicz dla Lwowa, Radziechowski dla Złoczowa, Kmiecik (z Serajewa) dla Stryja.

Przeniesieni sędziowie powiatowi: Jachowski do Skolego, Panesz do Drohobycza, Wisłocki do Mościsk.

Mianowani sędziami powiatowymi: Golachomski dla Peczeniżyna, Jakubowski dla Komarna, Werbowy dla Zborowa, Herasimowicz dla Nowego Sioła, Streng dla Boryni, Wierzbicki dla Mostów Wielkich, Tencza dla Cieszanowa, Smólski dla Horodenki, Buczyński dla Monasterzysk, Łukaszewicz dla Stanesztiec, Mallek dla Seretu, Mandyczewski dla Dorna-Watry, Twerdochleb dla Jarosławia, Terlecki dla Sądowej Wiszni, Nestorowicz dla Ustrzyk.

Prokuratorami mianowani: Czerwiński dla Stryja, Rojecki dla Brzeżan, Kilian dla Stanisławowa, Młynarski dla Złoczowa, Szomek dla Sanoka, Michalski dla Czerniowiec.

Przeniesiony podprokurator: Malina ze Złoczowa do Lwowa.

Mianowani podprokuratorami: Mydłowski dla Tarnopola, Latoszyński dla Złoczowa, Philip dla Lwowa, Oliński dla Czerniowiec, Koerber dla Sambora, Zeidler dla Czerniowiec, Paszkiewicz dla Złoczowa.

Godność podkomorzego otrzymał Artur hr. Russocki z Brzezia.

P. Władysław Seredowski, prokurator państwa we Lwowie, dzielny i znakomity, a na swem stanowisku wzorową bezstronnością celujący urzędnik, otrzymał tytuł i charakter radzcy apelacyjnego. Awans ten wywołał w szerokich kołach urzędowych i towarzyskich bardzo miłe wrażenie.

Kornel Ujejski. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że stan zdrowia znakomitego twórcy chorału w ostatnich dniach znacznie się pogorszył i budzi już poważne obawy. Być może, że odporny organizm 72-letniego starca pokona chorobę, której groźnego niebezpieczeństwa jednak nie taimy.

† Karol Findinski, prałat i jeneralny wikaryusz austryackiej części biskupstwa wrocławskiego w Cieszynie, kanonik honorowy kapituły wrocławskiej, dziekan i proboszcz cieszyński, zmarł 9 b. m. w Cieszynie w roku 64 wieku, a 41 kapłaństwa. Przez lat 25 był proboszczem we Frydku, swem rodzinnem mieście, a po śmierci przezacnej i ś. p. księdza biskupa Śniegonia został jeneralnym wikaryuszem dyecezyi wrocławskiej w Cieszynie. Dbał gorliwie o chwałę Bożą, o los kapłanów i parafian, a wobec walk narodowościowych zajmował możliwie neutralne stanowisko. *R. i. p.*

Narada w sprawie rolniczej. Poseł do Rady państwa z ziemi sanockiej Włodzimierz Gniewosz, zwołał na onegdaj do Sanoka posłów sejmowych i do Rady państwa na naradę w sprawie niesienia pomocy rolnikom powiatu sanockiego, dotkniętym tego roku klęskami elementarnemi. Przybyli na naradę posłowie: Stanisław Gniewosz, Józef Wiktor, Jan Urbański, Jan Trzecieski, poseł włościański Milan, prezesi rady powiatowej z Krosna i Dobromila, tudzież członkowie wydziału sanockiego. Uchwalono jednomyślnie potrzebę udania się do rządu z prośbą o opust podatków dla ludności dotkniętej nieurodzajem albowiem plon tegoroczny nie wystarczy nawet w jednej trzeciej części na potrzeby ludności rolniczej. Postanowiono też udać się do Rady państwa i do Sejmu o dostarczenie funduszów na wyżywienie i zasiew, oraz o roboty publiczne dla ludności ziemi sanockiej, a wreszcie wezwano wszystkie rady powiatowe, aby ze swej strony dołożyły starań w kierunku niesienia skutecznej pomocy mieszkańcom nieurodzajem dotkniętych powiatów.

Komisya samochodowa. Magistrat lwowski, na prośbę tutejszej agentury fabryki samochodów Benza, wydelegował pp. Łyszkowskiego, Jakubowskiego, Hofmokla, dyrektora tramwaju elektrycznego Korna, mechanika Machana, oraz kilku radnych na komisyę, która miała zbadać, czy komunikacya samochodem benzynowym nie zagraża bezpieczeństwu życia i zdrowia pasażerów. Do komisyi tej należał także z ramienia dyrekcyi policyi komisarz p. Łysakowski. Samochód ochrzczony mianem „Wiktorya" posuwał się na ulicy Sakramentek z wielką szybkością, kierowany przez reprezentanta wspomnianej fabryki, p. Przełomskiego, bardzo zręcznie, omijał zarówno powozy jak i przechodniów. Opinia komisyi wypadła tedy co do bezpieczeństwa samochodu zupełnie korzystnie.

Pożar. Dnia 7 b. m. w południe spaliło się w Ortynicach, w pow. samborskim, dwadzieścia zagród szlachty zagonowej. Ogień został podłożony. Posądzonego o tę zbrodnię Jana Ortyńskiego aresztowano.

W sprawie defraudacyi w „Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń" otrzymujemy następujący komunikat: „Zarządzone przez nas i z dniem 10 b. m. ukończone szkontro w reprezentacyi lwowskiej Towarzystwa wykazało, że szkoda wyrządzona przez Tadeusza Leszczyńskiego wskutek sfałszowania aktów szkodowych wynosi kwotę zł. 10.904. Najściślejszem

dochodzeniem i szkontrem aktów, innej szkody w żadnym kierunku nie skonstatowano. Sprawa cała z wszelkimi alegatami oddaną została c. k. sądowi karnemu we Lwowie. — Kraków dnia 12 września 1897. Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. *Z. Słonecki. K. Scipio.*

Żakowska uchwała. W Tachau, w Czechach, postanowiła niemiecka większość rady miejskiej nie obchodzić święta św. Wacława w dniu 28 b. m., a to z powodu, iż on jest patronem Czech, a Czesi teraz „uciskają“ Niemców.

„Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziem Polakami, dał nam przykład Bonaparte“ itd. Tak nasi wiarusy śpiewali przed r. 1812. Niestety, powinni byli co innego śpiewać Oto p. Léonce de Bretonne ogłasza w *Nouvelle Revue* 60 nieznanych dotąd listów Napoleona I-go. Jak zwykle, są one ciekawe i charakterystyczne swą bezwzględnością i wyrazistością. Jeden z nich dotyczy naszego kraju. Oto jego brzmienie: „Do jenerała Savary księcia Rovigo, ministra policyi jeneralnej, w Paryżu. *Saint-Cloud*, 16 czerwca 1810 r. — Poleć pan naszym dziennikom, aby nie wymawiały wyrazu „Polska“ i wogóle mówiły jak najmniej o sprawach tego kraju (*de ce pays-là*). *Napoleon*“.

Krótko i węzłowato.

Jubileusz kapłana. Dyecezya kujawsko-kaliska obchodziła wczoraj nader uroczyście jubileusz 50-letniego kapłaństwa swojego zwierzchnika, ks. biskupa Aleksandra Bereśniewicza. Przewielebny jubilat, dzisiaj mąż w sędziwym wieku lat 75, urodził się na Zmudzi. Od wczesnych lat, jako kapelan w jednym z najwybitniejszych domów obywatelskich na Zmudzi, poznał dokładnie wszystkie warstwy tamtejszego społeczeństwa i jego potrzeby. W roku 1873 prekonizowany został na biskupa maksiopolitańskiego z siedzibą w Kownie. Odtąd, mając szerokie pole do działalności, stał się wzorem kapłana, nieznającego granic w poświęceniu się pracy dla chwały Bożej a zbawienia i dobrej doli doczesnej parafian Ognistem swem słowem, głoszonem z zapałem z ambony, porywał tłumy, uszlachetniał ich serca i umacniał w wierze św. W Kownie pracował przez 10 lat, a od roku 1883 na stolicy biskupiej w Włocławku jako biskup kujawsko-kaliski pracuje z młodzieńczą dzielnością i energią, a zawsze ze skutkiem jak najpomyślniejszym. Za jego też rządów katedra włocławska została wykończoną głównie za usilnem staraniem i przy pomocy finansowej ks. biskupa. Cała dyecezya czci go niepodzielnie i kocha jak przystało na trzodę, którą kieruje tak znakomity i światły pasterz. Do Włocławka pospieszyło na wczorajszą uroczystość ze wszystkich stron Polski wielu dostojników kościelnych, między innymi także ks. arcybiskup warszawski Popiel, by sędziwemu pracownikowi w winnicy Pańskiej złożyć jak najserdeczniejsze życzenia.

Odczyt. Staraniem polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, wygłosi w sali ratuszowej we wtorek 14 b. m. o godzinie 6-ej wieczór Dr. Roger br. Battaglia, attaché konsulatu austro-węgierskiego w Bukareszcie, odczyt na temat: „O położeniu ekonomicznem Rumunii i o stosunkach handlowych tego kraju z Galicyą“. Wstęp na salę 30 ct. Czysty dochód przeznaczony na szkołę polską w Białej.

Formalna bitwa miała się według *Frankf Ztg* toczyć w tych dniach w Kirchlinde w Westfalii między robotnikami polskimi a niemieckimi górnikami. Potłuczono około 500 kufli, a liczne osoby są ciężko poranione. W sali, na której robotnicy polscy urządzili uroczystość, wybuchł pożar, który z trudnością ugaszono. Niemieccy górnicy, którzy byli w mniejszości, ratowali się ucieczką na dachy. Jeden z nich wydobył noża i wykroił formalnie pewnemu Polakowi oko; cięcie, które mu zadał, idzie od powiek do ust. Wnosić stąd można, że niemieccy górnicy wtargnęli do sali, gdzie bawili się polscy robotnicy i wywołali awanturę. *Dziennik poznański* słusznie zauważył: „Wolimy jednak zaczekać na dokładniejsze relacye. Prasa bowiem hakatystyczna lubi często z muchy robić słonia, jak to uczyniła z awanturą na dworcu opalenickim“.

Dworzec kolejowy w Zakopanem. Ukończyła się w Zakopanem czynność komisyi kolejowej, której zadaniem było wysłuchać zdania osób w budowie kolei interesowanych i uwzględnić ich życzenia co do urządzenia przejazdów i t. p. Ostatnim punktem działalności tej komisyi, złożonej z delegatów ministeryum kolejowego, namiestnictwa, wydziału krajowego, starostwa, gminy, klimatyki i obszaru dworskiego, była sprawa wyboru miejsca na dworzec w Zakopanem. Ogólnem dążeniem członków komisyi była chęć zadosyćuczynienia — w miarę możności — wszelkim interesowanym w sprawie kolei i dworca osobom. Delegaci komisyi klimatycznej, drowie: prof. Browicz, Chramiec, Janiszewski i Tyszkiewicz, postawili solidarnie swoje żądania, zaprotokołowane w aktach budowy kolei w następującem brzmieniu:

„Z projektowanem prowadzeniem trasy wogóle, tudzież z ogólnem położeniem stacyi, zgadzamy się. Ze względów jednak zdrowotnych i interesów stacyi klimatycznej żądamy: 1) jak najdalszego cofnięcia od drogi „Chramcówki“ (ku Sperkówce) budynków stacyjnych, a w szczególności ogrzewalni, magazynów i innych budynków ubocznych; 2) zalesienia pasa przydrożnego (między drogą Chramcówki a dworcem), o ile cofnięcie stacyi na to pozwala: 3) zachowania wszelkich środków czystości około budynków stacyi, w miejscu stanowiska wozów itp. 4) w celu usunięcia ruchu wozów z towarami od ulicy „Chramcówki“ i nowo utworzyć się mającej przecznicy (Chramcówki - Krupówki), które służyć mają wyłącznie dla ruchu osobowego, żądamy utworzenia drogi, łączącej plac dojazdowy przed magazynem kolejowym z drogą nowotarską, po której jedynie ruch towarowy odbywać się powinien; 5) ażeby ułatwić przewóz towarów z zakładów fabrycznych w Kuźnicach, zgadzamy się na utworzenie tymczasowej komunikacyi między ul. Chramcówki a stacyą towarową, która to droga służyć ma tylko do czasu zbudowania tramwaju elektrycznego do Kuźnic“.

Dodać należy, że nastąpi oddzielenie stacyi towarowej od stacyi osobowej, która zbudowana będzie poniżej parku, w oddaleniu od ulicy Chramcówki — o ile możności — jak największem. Stacya towarowa będzie zbudowana w miejscu od drogi oddalonem i niewidocznem. Projekt ten dąży do zaspokojenia interesów wszystkich stron, a głównie do zachowania cech, jakie uzdrawiająca chorych stacya klimatyczna posiadać powinna. Rzeczą teraz koncesyonaryusza, hr. Zamoyskiego, podwoić jeszcze gorliwe dotychczas około budowy kolei starania, przełamać po biurach wszelkie przeszkody, których jest niemało, i wybudować jak najprędzej tę drogę komunikacyjną, której w rozwoju Zakopanego epokowe prawdziwie przypadnie znaczenie. Szczęścia i powodzenia w tem dziele życzymy hr. Zamoyskiemu z całego serca.

Z Rozwadowa nam piszą: 5 b. m. odbył się staraniem komitetu pań, na którego czele stała p. mecenasowa Klotylda Jezierska, festyn ludowy na dochód budowy kościoła parafialnego w Rozwadowie. Protektorat nad festynem objęła księżna Felicya Lubomirska. W lasku Młodyniu urządzono kilkanaście pięknych pawilonów, w których panie sprzedawały losy, wydawały fanty, oraz urządziły bufet i cukiernię. Na zabawę tę przybyło obywatelstwo okoliczne, inteligencya miejscowa oraz kilka tysięcy ludu nawet z odległych okolic. Dzięki ofiarności książąt Lubomirskich, oraz zapobiegliwości komitetu pań, festyn ten dał czystego dochodu 952 zł. 51 ct. Wszystkim tym, którzy się do tego świetnego rezultatu zabawy czemkolwiek przyczynili składam serdeczne „Bóg zapłać!“ *Ks. Jan Jakiel.*

W Przemyślanach pijani żołnierze napadli w nocy z soboty na niedzielę domki żydowskie, poturbowali mieszkańców i powybijali wiele szyb. Powodem miało być wyzywające stanowisko żydów.

Konkurs. Starostwo w Brzesku poszukuje uzdolnionego registranta. Płaca 40 zł miesięcznie.

Rada miasta Krakowa rozpisuje konkurs na plany Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, które ma być wybudowane ku uczczeniu 50 letniego panowania Cesarza. Do konkursu dopuszczeni będą jedynie *polscy* architekci. Konkurs jest dwustopniowy: stopień pierwszy obejmuje szkice w podziałce 1 : 200, stopień drugi zupełne projekta w podziałce 1 : 100. Premie w pierwszym konkursie wynoszą 600, 500 i 400 zł. Odznaczeni w nim konkurenci dopuszczeni będą do konkursu ściślejszego z trzema premiami po 1000 zł. Termin nadsyłania szkiców najdalej do 15 grudnia 1897.

Z Królestwa polskiego. Niedawno podaliśmy za *Gazetą narodową* doniesienie o postępowaniu proboszcza katolickiego w Jędrzejowie dyecezyi kaliskiej co do kaplicy bł. Kadłubka. Obecnie otrzymała *Gazeta narodowa* w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

Proboszcz jędrzejowski, zarazem dziekan i prałat kapituły kaliskiej, znany jest całej okolicy jako gorliwy kapłan, któremu trudno przypisywć, żeby lekceważył, a tem mniej poniewierał swoje obowiązki. Władze rosyjskie postanowiły w gmachu dawnego opactwa Cystersów w Jędrzejowie założyć seminaryum nauczycielskie. Przeznaczono tedy opactwo na mieszkanie dla inspektora, a kościół poklasztorny dodano jako kaplicę, którą zawiadował kapelan, pełniący przez lat kilkanaście obowiązki nauczyciela religii w tym zakładzie. Gdy zaś z biegiem czasu ludność Jędrzejowa tak znacznie wzrosła, że się w niedziele i święta w kościele parafialnym pomieścić nie mogła, proboszcz w Jędrzejowie przedstawił władzy dyecezyalnej potrzebę wyjednania, by pozwolono tę świątynię wraz z kaplicą bł. Wincentego Kadłubka do parafii jako kościół filialny przyłączyć, na co władze rosyjskie przystały z tem podobno zastrzeżeniem, aby w tym kościele odprawiano nabożeństwo dla parafian, a dla uczniów seminaryum w niedziele i święta miał kapelan mszy św., co się dotąd praktykowało i dalej praktykuje. Gdy zaś w marcu rb. z niewiadomych mi dotąd przyczyn uwolniono owego kapelana, klucze oddano proboszczowi miejscowemu i dopiero teraz wszedł on w wyłączne posiadanie tego kościoła wraz z kaplicą bł. Wincentego. Wszelkie zatem poprzednie pielgrzymki nie zależały od niego i nie miał on na nie najmniejszego wpływu.

O przeniesieniu relikwii bł. Wincentego Kadłubka nigdzie dotąd nie słyszałem, jest to zatem jakaś fałszywa pogłoska.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów odbędą się w niedzielę 19 bm. na torze lwowskiego klubu. Wydział klubu, wiedząc, że wskutek nieporozumienia, które zaszło podczas ostatnich wyścigów, stracił kilku członków, tęgich wyścigowców, poczynił wszelkie możliwe kroki, by wyścigom niedzielnym zapewnić dobrą konkurencyę i liczny współudział sił wyścigowych. Starania uwieńczone zostały nader pomyślnym skutkiem. Zgłosiło się po dziśdzień pięciu jeźdźców z Pragi, a mianowicie: Kosina, Piša, Jaroš, Sarrer i Jehlička, tudzież mistrz czeski Vodilek; z Wiednia Müller i Karol Larwin, który po sławnym Zaccariadesie zdobył przed kilku laty tzw. *Bergmeisterschaft von Oesterreich;* z Warszawy: Stan. Barański, W. Bystrzanowski i J. Sadowski (nadto oczekuje się lada chwila zgłoszenia jednego z mistrzów polskich, Osińskiego lub Wyhowskiego); zaś z Paryża zgłosił się słynny cyklista L. Max. Przy tak silnej konkurencyi, jakiej dotąd na torze lwowskim nie było, niepodobna wcale przewidzieć wyniku niedzielnych zapasów.

Tego samego dnia odbędzie się bieg o mistrzostwo lwowskiego klubu cyklistów na rok 1897 98 Zgłosili się doń: dr. Dawidowski, dr. Niementowski, dr. Mikolasch, F. Kuschée, M. Gustowicz i G. Schneider.

Trylogia Sienkiewicza wyjdzie w roku przyszłym we wspaniałem wydaniu ilustrowanem, tak jak dzieła Szekspira. Ale nie po polsku i nie w Polsce, tylko po angielsku i to w Stanach Zjednoczonych. Właśnie tłumacz Sienkiewicza p. Curtin przybył do Warszawy, aby zebrać materyały do ilustracyi „Ogniem i mieczem“, „Potopu“ i „Pana Wołodyjowskiego“. Ilustracye wykonają pierwszorzędni artyści amerykańscy, zadaniem zaś p. Curtina jest zebrać jak najwięcej portretów, wzorów ubiorów, uzbrojenia i tym podobnych rzeczy, dotyczących epoki, w której akcya trzech powieści się rozgrywa. Pan Curtin jest istotnie poliglotą, zna bowiem kilkadziesiąt języków. Nasz język rozumie doskonale w czytaniu, chociaż mówić nim nie umie. — Amerykanie swem wydaniem trylogii uprzedzą nas, którzy dotąd jeszcze ilustrowanego jej wydania nie posiadamy; ale może do naszego wydania skorzystamy z ilustracyi amerykańskich?

Po trzech latach pobytu pod biegunem północnym wrócił okręt „Windward“ do Anglii, wioząc na swym pokładzie członków wyprawy Jacksona. Jackson opowiada, że trzy lata spędził na północnych krańcach ziemi Franciszka Józefa, robiąc latem naukowe wyprawy na sankach lub nartach, a zimy poświęcał magnetycznym i meteorologicznym obserwacyom w ciepłym z grubych belek zbudowanym domku, który oni nazywali zamkiem Elmwooda, na cześć p. Elmwooda, który dał pieniądze na tę wyprawę. Według map przez Jacksona sporządzonych Szpicberg oraz ziemia Franciszka Józefa, dalej ziemie Galliesa, Petermanna i króla Oskara nie są lądami stałymi, lecz tworzą grupę wysp, zamieszkałych przez białe niedźwiedzie morsy i podbiegunowe ptactwo. Doświadczenie nauczyło, że mogą tam żyć reny, kamczackie psy i sybirskie kuce. Zdaniem pana Jacksona za tą grupą wysp, a więc za 82 stopniem północnej szerokości, nie ma już do samego bieguna żadnej ziemi; jest tylko woda czasami całkiem lodem pokryta, czasami zaś na tej wodzie pływają olbrzymie góry lodowe. Jackson nie widział balonu Andréego, a wątpi, żeby balonem wogóle można było dostać się na biegun północny. Jego zdaniem jedyna droga na biegun prowadzi przez Grenlandyę. — O naukowych rezultatach wyprawy pod względem astronomicznym, geologicznym, geograficzny, botanicznym, zoologicznym i fizycznym wydane zostanie osobne dzieło.

Syoniści ogłosili swój statut, uchwalony na kongresie bazylejskim. Składa się on z następujących paragrafów:

1) Głównym organem syonistów jest kongres. 2) Każdy kto chce mieć prawo głosowania na delegatów na kongres, musi opłacać składkę roczną, w minimalnej wysokości 1 franka. — 3) Każda miejscowa grupa syonistów może z pomiędzy 100 członków wybierać jednego delegata. — 4) Kongres obiera komitet wykonawczy. — 5) Komitet wykonawczy ma siedzibę w Wiedniu. Najmniej 5 członków jego musi stale w Wiedniu mieszkać. Pozostali członkowie będą reprezentować różne kraje i tak: Austryę 1 członek, Galicyę 2, Bukowinę 1, Rosyę 4, Niemcy 2, Rumunię 2, Amerykę, Anglię i Francyę po 1, Bułgaryę i Serbię 1, Algier 1. — 6) Komitet wykonawczy obiera jednego generalnego sekretarza. 7) Organizacya i agitacya ma być stosowaną do praw odnośnych państw.

W obecnym komitecie wykonawczym reprezentują Galicyę dr. Salz i dr. Kornfeld.

Pierwszemi czynnościami komitetu, pominąwszy starania o prawne usankcyonowanie organizacyi i agitacyi przez rządy odpowiednich państw, ma być zebranie funduszu na założenie Banku Narodowego z siedliskiem tymczasowem w Wiedniu, zakup i kolonizacya ziemi w Palestynie, założenie narodowego żydowskiego gimnazyum w Jaffie (zamiast projektowanej wszechnicy żydowskiej), starania o rozwój literatury i języka żydowskiego.

Zmiany w lwowskiej dyrekcyi policyi. W miejsce nowomianowanego radzcy policyjnego p. Schechtla, który będzie pełnił funkcyę zastępcy dyrektora tutejszej policyi, obejmuje kierownictwo biura bezpieczeństwa nowomianowany starszy komisarz p. Jankiewicz, dotychczasowy kierownik biura prasowego. Biurem prokuratoryi prasowej kierować będzie nowomianowany komisarz p. Urbanowicz.

Psoty apuchtinowiczów. We wsi Płonka kościelna, w gubernii łomżyńskiej, o pół mili od stacyi kolejowej Łap, przy gościńcu stała od niepamiętnych czasów przepięknej roboty snycerskiej figura Chrystusa. Zbawiciel wyobrażony tam jest w postawie siedzącej, zadumanej, z głową wspartą na dłoni. Figura, artystycznie wykonana, zniszczyła się nieco z biegiem czasu, gdyż nie było nad nią daszka ochronnego, a na wzniesienie go nie pozwolono. Każdy przejeżdżający gościńcem albo pieszy, wstępował na pagórek, by chwilę u stóp figury spędzić na pobożnem rozmyślaniu i modlitwie; lud okoliczny kochał tę figurę i znosił tam lampki, a dziatwa składała kwiaty polne. Tymczasem teraz miał tamtędy przejeżdżać car, podczas manewrów pod Białymstokiem, więc czynownicy rosyjscy, polecili w swej gorliwości usunąć tę piękną figurę ze wzgórka przy gościńcu, a umieścić na jakiejś niewidocznej ścieżynie, zasłoniętej grupą stajen i stodół. Figura przez wieki całe nie raziła nikogo i nikomu nie przyszło na myśl usunięcie pięknego dzieła sztuki, aż dzisiaj, gdy duch apuchtinowski ma podcięte skrzydła, dzisiaj czynownicy wysilają się na dziwactwa, któreby uwieczniły pamięć o niedługiem ich już może panowaniu.

Amerykański przebieg strejku. W Holzleton w Pensylwanii zastrejkowali robotnicy kopalniani z Colerame i tłumnie udali się do sąsiedniej kopalni, do Lattimer, zachęcając swych kolegów, żeby również zaprzestali pracy. Lecz drogę zastąpił im urzędnik policyjny (t. zw. szeryf), który — gdy robotnicy nie chcieli się rozejść — rozkazał towarzyszącym mu urzędnikom dać ognia do robotników. Wskutek tego 22 robotników padło na miejscu trupem, 36 odniosło ciężkie, a 40 lekkie rany. Byli to ludzie rozmaitych narodowości, a między innymi Włosi, Polacy i Węgrzy. Z powodu tego okropnego wypadku, na rozkaz prokuratoryi, aresztowano szeryfa i wielu współwłaścicieli kopalni Colerame, ponieważ istnieje podejrzenie, że to oni namówili szeryfa do wydania tak niebacznego i strasznego w skutkach rozkazu. Na dobitek złego strejk górników wzmógł się w dwójnasób.

Praktyczność Anglików W czasie jubileuszowych uroczystości londyńskich, praktyczni Anglicy nie zapomnieli wśród objawów czci dla królowej myśleli o tem, jakby ciekawość przybyszów zamienić na potoki złota, płynące do ich kieszeni. Zakupywali naprzód rozmaite towary i zapasy stósowne, aby z ich sprzedaży w dniach jubileuszowych mieć wielkie zyski. Naturalnie wszystkim zależało na tem, aby się uroczystości odbyły jak należy, aby pogoda dopisała itp. Owóż z tego skorzystała towarzystwa asekuracyjne i ogłosiły, że gotowe są dzień 22 czerwca tj. główny dzień uroczystości zabezpieczyć od deszczu. Mnóstwo kupców i przedsiębiorców zapłaciło wysokie premie asekuracyjne. Tymczasem na nieszczęście pogoda na ten dzień zapowiadała się bardzo niepomyślnie, bo w pierwszej połowie czerwca padał deszcz nieustannie. Przerażone towarzystwa asekuracyjne wymyśliły drugi oryginalny pretekst do łapania klientów, chcąc sobie tem pomódz na wypadek bankructwa, gdyby w dniu 22 czerwca pogoda nie dopisała. Mianowicie ogłosiły, że w razie śmierci królowej przed 22 czerwca wypłacają takie a takie sumy poszkodowanym przedsiębiorcom. Posypało się znowu mnóstwo pieniędzy na premie. Dnia 22 czerwca ustał deszcz, padający przez 3 tygodnie i spekulanci odetchnęli. Następnego dnia i królowa była w zupełnem zdrowiu, pogoda była cudowna, a towarzystwa asekuracyjne zarobiły ogromne sumy. Podobno ryzyko ich było niesłychane, miały bowiem na wypadek nieudania się jubileuszu z obu powodów wypłacić klientom 300 milionów funt. st.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 14, w poł. + 18 R., Bar. 770. Podnosi się. Pogoda.

Między Gogami.

— Gdzież myślisz zbudować swoje gniazdko rodzinne?

— W kasie ogniotrwałej mego przyszłego papyteścia.

Myśli.

Wierność w miłości i gra na fortepianie wymagają ciągłych prób i ćwiczeń.

Para zakochana stanowi jedną całość, dopiero para małżeńska stanowi dwie połowy.

Repertuar teatru letniego. Dziś w poniedziałek „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. We wtorek „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach Żegoty Krzywdzica. Czwarty występ pani Natalii Siennickiej. We środę „Ciotka Karola“, komedya w 4 aktach Tomasza Brandona. We czwartek „Honor“, komedya w 4 Hermana Sudermana. Występ pani Natalii Siennickiej.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Wytworna i zawsze interesująca, choć dobrze podstarzała komedya Scribego „Walka kobiet“, w dalszym szeregu gościnnych występów, dała sposobność pani Siennickiej na sobotniem przedstawieniu rozwinąć w całej pełni te strony i te właściwości talentu, które stanowią jej prawdziwy podstawowy kapitał artystyczny. Hrabina w „Walce kobiet“ należy niezawodnie do najlepszych ról pani Siennickiej, tak granej znakomicie, tak opracowanej w szczegółach subtelnie i tak odczutej w całości, że po Modrzejewskiej pani Siennickiej przypada pierwsze miejsce w tej francuskiej komedyi, granej zawsze świetnie na większych polskich scenach. Obok wytworności, wdzięku i powabu, które roztacza piękna kobieta pragnąca kochać *quand même*, bo złote promienie życia mają się już ku zachodowi — te ciche momenta rozkochanej kobiety, chwile rezygnacyi i poświęcenia, w grze pani Siennickiej imponują artyzmem i głębokim tonem dramatycznym, który u takiej kobiety z gruntu zacnej, jak hrabina, zamienia się w pogodny, ale gorzki uśmiech życia... *Iks Ypsylon.*

* **Echa muzycznego**, teatralnego i artystycznego Nr. 36 opuścił prasę i został rozesłany abonentom *Przeglądu* bezpośrednio z Warszawy. Numer ten zawiera: Marya Ilnicka. — Wacław Ulček (z portretem) przez Bronisława Grabowskiego. — Krowięta, studyum teatralne, napisała Gabryela Zapolska II. — Orkiestry japońskie. — Moja Mignon. Szkic powieściowy, przez Marcelego Strzemieńczyka. (d. c.) — Odgłosy. — Z Europy. — Robert Schuman. Uwagi dla młodych muzyków. — Dlaczego. — Kronika. Feljeton: Czekam listu, J. Laredan'a.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Przeglądu* mogą abonować *Echo muzyczne* po cenie znacznie zniżonej, a wynoszącej we Lwowie 62 ct., zaś na prowincyi 72 ct. miesięcznie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 września.

(Z.) Tydzień ubiegły zamknięto na giełdzie naszej w bardzo słabem usposobieniu. Głównym powodem teraźniejszej słabości naszego targu jest to, że publiczność prywatna wciąż trzyma się zdala od niego, drobni zaś spekulanci, którzy obecnie tworzą kursa, płoszą się przy lada sposobności, a chwilowa trudność w dostaniu gotówki wywołuje tłumne sprzedaże. Niekorzystnie wpływa także i to, że berlińska giełda nieżyczliwie usposobiona jest dla naszych walorów. Wreszcie i bliskie zaprowadzenie nowego podatku giełdowego przejmuje sfery giełdowe obawą. Obroty dzisiejsze odbywały się przy stale spadających kursach, w południe dopiero powstrzymały dalszy ich spadek depesze z Paryża, donoszące o znacznem podwyższeniu się kursu walorów tureckich. — Tedencya zniżkowa ogarnęła dziś nawet najbardziej faworyzowane ostatnimi czasy walory, jak alpiny i akcye tramwajowe.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 363·05, węgierskie 393 —, Anglobanki 164.50, Uniony 297·50, Bankvereiny 255·75, Länderbanki 234·—, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 285·—, Elbethale 256·50, Renta papierowa 102·35, srebrna 102·35, austryacka złota 124·65, austr. renta wal. kor. 101·95, węgierska złota 122·30, węgierska renta wal. kor. 99·80, dukat 5·64, 20 frankówka 9·52½, marki 11·74, ruble 1·26½.

Spirytus. Wiedeń 11 września. Dzisiejsza cena: 19·90—20·10. Przeciętna cena z całego tygodnia 19·60—19·85.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 11 września. P s z e n i c a na jesień 11.86 - 11.98, na wiosnę 11.88 do 12.04, ż y t o na jesień 8.55—8.70, na wiosnę 8.90—8.96, o w i e s na jesień 6.25—6.36, na wiosnę 6.63—6.65, k u k u r u d z a na wrzesień - październik 5·27—5.27, na maj - czerwiec 5.92—5.97, r z e p a k 13.80—13·90.

Telegramy Przeglądu.

Cieszyn 13 września. Wiec niemiecki odbył się tu wczoraj przy udziale około 1.000 uczestników. Przewodniczącym wybrano posła dr Schückera z Czech. Przemawiali: Menger, Türk, Rochowansky, Demel, Heger. Oczywiście napadano namiętnie na rząd i na Koło polskie, uchwalono rezolucyę potępiającą rozporządzenia językowe i wniosek szkolny Ebenhocha, domagano się zamknięcia polskiego gimnazyum w Cieszynie, i t. p. Na zakończenie odśpiewano pruski hymn „Wacht am Rhein“.

Wiedeń 13 września. Subkomitet prawicy zbierze się pojutrze. Dzienniki poniedziałkowe donoszą, że zmiana regulaminu polegać ma głównie na zniesieniu dziesięciominutowych pauz przed głosowaniem, na zniesieniu głosowania imiennego nad kwestyami formalnemi i na zwiększeniu władzy dyscyplinarnej prezydenta. Projekt zmiany regulaminu zgłosić ma na pierwszem posiedzeniu p. Jaworski w formie wniosku nagłego. Pierwszym punktem porządku dziennego nowej sesyi ma być wybór do delegacyi, drugim prowizoryum ugodowe i budżetowe.

Totis 13 września. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj o godzinie 4-tej po południu. Na dworcu oczekiwał go Cesarz Franciszek Józef w towarzystwie arcyksiążąt. Wnet po przybyciu złożył cesarz Wilhelm wizytę właścicielce zamku, w którym zamieszkał, hrabinie Esterhazy, a następnie był wraz z Cesarzem Franciszkiem Józefem i arcyksiążętami na festynie urządzonym w parku zamkowym na korzyść ludności, nawiedzonej powodzią. Wieczorem iluminowano miasto.

Ateny 13 września. Przybył tu prezes kreteńskiego zgromadzenia narodowego Benizelo. Przed odjazdem z Krety wręczył on admirałom memoryał, w którym oświadcza, że Kreteńczycy chętnie przyjmują autonomią pod warunkiem, że wojska tureckie opuszczą wyspę. Po zawarciu pokoju między Grecyą a Turcyą zbierze się kreteńskie zgromadzenie narodowe celem powzięcia ostatecznej uchwały co do autonomii.

Madryt 13 września. Członkowie trybunału wojennego w Barcelonie, który skazał anarchistę Sampaua na śmierć, otrzymali od anarchistów wyroki śmierci z zawiadomieniem, że czeka ich taki sam los, jaki spotkał Canovasa i szefa policyi w Barcelonie, Portasa. Z tego powodu panuje wielkie zaniepokojenie w sferach rządowych.

Rząd zwrócił się do wszystkich mocarstw z propozycyą ułożenia wspólnego prawodawstwa celem ścigania anarchistów. Portugalia, Włochy, Belgia i Francya odpowiedziały natychmiast, że zgadzają się na rokowania w tej sprawie, a rząd niemiecki zawiadomił, że weźmie udział w tych rokowaniach, jeżeli do nich przyłączą się Anglia i Szwajcarya. Z tego powodu tutejszy rząd wystosował odpowiednią propozycyę do rządów londyńskiego i berneńskiego.

Arras 13 września. Po skończonych manewrach korpusu pierwszego i drugiego odbyła się tu uczta na cześć rosyjskich oficerów, którzy z jenerałem br. Fredericksem brali w tych manewrach udział. Wznoszono entuzyastyczne toasty na cześć cara i Rosyi. Br. Fredericks pił na cześć wiernej sojuszniczki rosyjskiej, Francyi. Pod oknami *cercle militaire*, w którym odbywała się ta uczta, zgromadziły się tłumy publiczności i urządziły owacyę na cześć Rosyi.

Ateny 13 września. Rząd grecki wystosował do mocarstw notę, w której proponuje, aby wyjednano to, iżby zaraz po podpisaniu preliminarzy kupcy greccy mogli powrócić do Turcyi, aby rozpoczęto na nowo regularną żeglugę między portami greckimi a tureckimi i aby poddani tureccy pochodzenia greckiego, którzy służyli w szeregach armii greckiej, otrzymali amnestyę.

Totis 13 września. Dziś o ¼ na 8 rano wyjechali obaj cesarze na pole manewrów. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur 7. pułku huzarów węgierskich. Publiczność zebrana licznie na polu manewrów, powitała obu cesarzy entuzyastycznie.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 13 września. J. hr. Wodzicki z Olejowa. J. hr. Sobański z Krakowa. Dyr. J A. Surzycki z Warszawy. Emma Schneider z Prus. Dr. T. Niementowski z Zbaraża. O. Diamant z Czerniowiec. J. Bleicher z Duńkowiec. K. Czarkowski z Niedarowa. G. Szaszkiewicz z Mahala. F. Bogusz z Rzemienia. E. Gütermann z Norymbergi. J. Kochanowski z Krakowa, W. Pieńczykowski z Igławy.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 września. K. Rakowska z Hermanowic. K. Horodyski z Kolędzian. Wł. Kozłowski z Zabłociec. A. Hulimka z Mycowa. K. Grocholski z Rożysk. J. Kaliński z Kijowa. A. Rodakiewicz z Przemyśla. K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. J. Klimunt z Krakowa. Wł. Brzeski z Schodnicy. F. Langenhau z Czerniowiec. A. Priwoźnik z Wiednia. A. Bux z Cognac.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 września. A. Kozłowski z Chyrowa. J. Spomorski z Brodów. A. hr. Stecki z Rosyi. J. Taub z Czerniowiec. St. Bogusz i M. Aleksiejew z Rosyi. J. Kapko z Lubaczowa. Wł. Wachal z Charkówki. Dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla. M. Krzewieńska z Krakowa. J. Szopski z Sanoka. T. Vetsburg z Norymbergi. Ks. Rakaszewski z Mielca.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 13 września. Hr. M. Piniński z Koszyłowic. J. Grünwald z Władypola. B. Schwager z Podwołoczysk. A. Kallach z Passau (Bawarya). M. Milla z Rosyi. A. Kaerpel z Wiednia. P. Havlicek z Pragi. P. Tłuchowska z Pohrebyszcz. E. Majewski i T. Kłodzianowska z Królestwa Polskiego. J. Spalek z Dobruszki. J. Koroszz Königgrätzu. N. Roczeń z Caslavy. K. Friede z Trutnowa.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 13 września. E. Beres z Podwołoczysk A. Gurawski z Stanisławowa. Dr. S. Eichenbaum z Krakowa. J. Sikora z Kijowa. M. Krzemińska, M Brenner i H. Biegler z Wiednia. W. Muszumański z Dobrzan. T. Wojakiewiczowa z Połonicz. N. Fritz z Milatyna. K. Tendler z Opawy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kazimiera Dylska

uczenica pp. prof. *Wszelaczyńskiego, Michałowskiego, Leszetyckiego* i *Melcera* **udzielać będzie z dniem 1 września lekcyj gry na fortepianie.**

Bliższe szczegóły we własnem mieszkaniu przy **ulicy Sykstuskiej l. 25.**

Dr. Jan Papée

sekundaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpitala powsz. we Lwowie Ul. Piekarska l. 4 I piętro. Ord. od 3—5.

Emerytowany radca wyższego sądu krajowego

Franciszek Kiernig

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Kopernika liczba 3.

Dr. Uhma powrócił.

Dr. August Ploder

otworzył **kancelaryę adwokacką** we Lwowie przy ul. Szopena pod l. 5.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bohdan Biliński

były lekarz szpitali lwowskich i krakowskich, osiadł i ordynuje w Kozowie, dom Schuberta na piętrze.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach czyli katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Lwów dnia 13 września. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284 — do 288.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. łos. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.30 do 111.—, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 100.— do 100.70 4 pr. łos. w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. łoz. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. łos. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. łos. w 43 i pół latach 97.4? do 98.10. 4 proc. łos w 56 lat 97.10 do 97.80.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·30 do 101.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4%, po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.70 do 98.40, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.48 do 9.58 Półimperyał 9.50 do 00.00. Rubel rosyjski papierowy 1.27·10 do 1.28·10 100 marek niemieckich 58.50 do 58.90.

61)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

przez

E. BRADDON.

(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

— Wyjeżdżam w tej chwili z sir Everardem — tłómaczyła śpiesznie Fanny — a ty, kochanie, spakujesz (nieprawdaż?) razem z Betsy, mój kuferek, bo lepiej wiesz odemnie, czego potrzebuję, ja zaś zawsze coś zapomnę. Do widzenia, moja ty najmilsza! Czuwaj nad patrem i nad sobą samą, bo ty jesteś zawsze ostatnią osobą o której pamiętasz, i gotowa jeszcze jesteś zmarnować się, gdy mnie nie będzie, aby cię przywoływać do porządku.

Wypowiedziawszy to jednym tchem, Fanny wybiegła z pokoju, chwyciła z wieszadła w sieni miękki filcowy kapelusik i ciepły żakiet, zarzuciła je pośpiesznie na siebie, i wyściskawszy dziesięć razy starą swoją nauczycielkę, lekko wskoczyła na stopień wysokiego faetonu.

— Taką się sama sobie wydaję wspaniałą! — śmiała się do swego towarzysza, jadąc wzdłuż szpaleru. — Papa nigdy nie jeździ z taką paradą. Używa tylko trzęsącej bryczki, a w razie konieczności familijnej arki Noego, którą pradziadowie moi jeździli, pomalowanej na cytrynowy kolor, z poduszkami adamaszkowemi, na pół zjedzonemi przez mole. Jak rok długi, spoczywa ona w całej swej nietykalnej okazałości w wozowni i służy za ulubione miejsce zebrań uprzywilejowanych kur szeika, które znoszą tam jaja.

Tu Fanny spojrzała ukradkiem na sir Everarda i zarumieniła się z lekka, zawstydzona swą gadatliwością. Jakież on poważne i zamyślone miał oblicze, znamionujące zamkniętą w sobie naturę, niezdradzającą nigdy na zewnątrz tajemnicy swoich bólów, ani radości. Było to pełne zagadkowego znaczenia i tajemniczego wyrazu.

Izia zdziwiła się przybyciem młodej sąsiadki, ale przyjęła ją uprzejmie, choć ze wszystkich towarzyszek, jakie ojciec mógł dla niej wybrać, lady Frances Grange najmniej była pożądaną w obecnej chwili... nie żeby miała jakie uprzedzenie do niej samej, lecz dlatego, że była przekonaną, iż Morton dbał o nią bardzo w przeszłości, a w przyszłości bardziej jeszcze dbać będzie.

Sir Everard zamknął się w bibliotece, a panienki zostawił razem w buduarze Izi. Siedziały one obok siebie na sofce. Izia drżącemi rękoma próbowała wyszywać jakiś kwiat w krosnach, a Fanny w milczeniu przypatrywała się jej bladej i posmutniałej twarzyczce, pochylonej nad robotą. Wysilając się ciągle na wesołość w obecności ojca, czuła się tak wyczerpaną, że popadała w zupełną apatyę, gdy była sama.

— Moja droga Iziu — rzekła Fanny, obejmując przyjaciółkę ramieniem wiotką jej kibić — jakże mi przykro widzieć cię taką smutną!

— Nie mam powodu weselić się — bezdźwięcznym głosem odparła Izia. — Ojciec mój powiedział ci zapewne, że zaręczyny moje z Mortonem zerwane.

— Tak, i zdziwiło mnie to bardzo.

— A jednak nie powinno cię było zdziwić.

— Jakto, dlaczego?

— Bo wydało mi się, że tobie chyba wiadome są powody, dla których papa żądał odemnie, abym zwróciła mu słowo.

— Iziu, co to znaczy? Co tobie się roi po główce? Posłuchaj, ja nie umiem bawić się w żadne wykręty; lubię otwarcie powiedzieć to, co myślę. Czyżby kto nasunął ci przypuszczenie, że Morton zachwiał się bodaj na chwilę w wierności względem ciebie? Czyż mogłaś posądzić go o zdradę?

— Zdrada, to wielkie słowo — drżącemi usty odparło dziewczę. — Nie, nie posądziłabym go nigdy o zdradę ani o podstęp; ale uczucia jego mogły stopniowo uledz zmianie. Mógł się spostrzedz po niewczasie, że się pomylił, biorąc za trwałe przywiązanie to, co było tylko przelotną fantazyą, i że serce swoje dawno oddał komu innemu.

— Nie przypuszczasz przecie, że się kochał kiedykolwiek we mnie? — zawołała Fanny z przyrowczą prawie otwartością.

— Sądziłam, że nie byłoby w tem nic nieprawdopodobnego.

— Więc byłaś w najgrubszym błędzie. Jakaż ty dziecinna jesteś! I z tego powodu zerwałaś z nim?

— Nie. Życzeniem mojego drogiego ojca było, żeby małżeństwo nasze nie przyszło do skutku. Odmówił mi wyjaśnienia swoich powodów, ale w duszy mojej przypisywałam to temu, że wiedział, iż Morton dba więcej o ciebie niż o mnie.

— Jesteś wzorowo posłuszną córką! — zawołała Fanny z odcieniem pogardy w tonie. — Więc dla jakiejś urojonej fantazyi twego ojca poświęciłaś bez wahania szczęście Mortona i swoje własne? Chciałabym widzieć, żeby mój poczciwy stary szeik zażądał ode mnie podobnej ofiary, gdybym kochała kogo tak, jak przypuszczam, że ty kochać musiałaś Mortona.

— Mój ojciec jest dla mnie wszystkiem na świecie! — z głębokiem uczuciem odparła Izia. — On i ja żyliśmy dotąd wyłącznie dla siebie.

— Kiedy tak, to nie powinnaś była nigdy dawać słowa Mortonowi! — surowo zgromiła ją Fanny. Ale po chwili zmiękła, i przytuliwszy złotowłosą główkę Izi do swego ramienia, pieściła ją czule. — Moja droga, wybacz mi — rzekła skruszona. — Nie przybyłam tu po to, aby ci sprawiać przykrość, przeciwnie, aby cię pocieszać. Ale zawsze lepiej jest jasno postawić kwestyę. Jakże mógłabyś być zazdrosną o mnie! Czyż nie wiesz, że Morton zawsze patrzał na mnie z góry, z tem pogardliwem lekceważeniem, z jakiem młodzi ludzie zapatrują się zwykle na swoje siostry? Nie posiadam jednego upodobania, jednego nawyknienia, któreby go nie raziło sprzecznością z jego gustami. On nienawidzi stajennej mowy i wyzwolonych z pod światowych konwenansów panien, a ja nie znoszę jarzma etykiety, przepadam za końmi, i więcej nauczyłam się od masztalerza, niż od mojej poczciwej starej Moulty. Nie wątpię jednakże, iż dobrze uczyniłaś, będąc posłuszną woli ojca, który ciebie ubóstwia, i że czas, który wszystko zaciera, złagodzi kiedyś twój smutek.

— Nie sądzę, aby mi on przyniósł ulgę w boleści — ze smutnem przekonaniem zaprzeczyła Izia.

— O! tak... wierzaj memu doświadczeniu. Kobiety posiadają szczególny dar zapominania o sprawach tego rodzaju.

— A skąd ty wiesz o tem, Fanu?

— Bo sama przechodziłam przez coś podobnego i wyleczyłam się z tego zupełnie.

— Bo ty jesteś taka odważna i energiczna. Opowiedz mi, jak to było — przyjaźnie nalegała Izia.

Nie wiedziała ona dotąd, co to jest mieć towarzyszkę i powiernicę. Jedynym jej przyjacielem i doradcą był dotąd jej ojciec, któremu zwierzała wszystkie swoje myśli i uczucia. To też po raz pierwszy w życiu doświadczała pociechy we współczuciu i życzliwości dziewczęcia swego wieku.

— Nie, moja najdroższa — odparła Fanny. — To było dzieciństwo. Nie warto o tem mówić. Lepiej nie dotykać ran świeżo zabliźnionych. Mówmy o czem innem. Jaki to śliczny pokój i jak tu znać wszędzie rękę kobiecą i gust wykwintny! Tyle pięknych fraszek i kwiatów... A co to za wspaniały fortepian!

— To prezent od papy na Nowy rok.

— Uprzywilejowana od losu istoto, która masz ojca, posiadającego środki i ochotę robienia ci tak okazałych darów! Mojemu ojcu pewnie też nie zbywało na ochocie, ale nie ma on nigdy zbywających pieniędzy. Jakiż to interesujący typ ten sir Everard!

— Niepowada? Cieszę się, że go lubisz... Jest on uosobioną dobrocią, zawsze przewidujący potrzeby drugich, a jednak nie ma on wielu przyjaciół, bo ludzie go nie rozumieją. Zanadto jest zamknięty w sobie i mało wynurzający się, aby się ogólnie podobać.

— Nie dbam ani trochę o takich ludzi, którzy się wszystkim podobają. Tego rodzaju osobistości nie zaciekawiły mnie nigdy do tego stopnia, co twój ojciec. Robi on wrażenie, jak gdyby był przeszedł przez wielkie jakieś nieszczęście w życiu i nigdy nie ochłonął z niego.

— Tak, to nagła śmierć mojej biednej matki taki cień smutku rzuciła na całe jego życie. Przez długie lata potem błąkał się po świecie i dopiero w siedm lat po owdowieniu sprowadził mnie do Fairview. Wychowywałam się u ciotki na prowincyi, i przez cały ten czas ani razu nie widziałam ojca. Sądzę, że samo wspomnienie moje było mu podówczas wstrętnem. Później dopiero przekonał się stopniowo do mnie i zaznał pewnej słodyczy w posiadaniu córki. Od tej pory głównem zadaniem mojego życia było pocieszać go i podtrzymywać na duchu.

— I temu zadaniu składasz dziś w ofierze szczęście twoje. Dobra z ciebie córka, Iziu, i ja nigdy nie będę cię nakłaniać do buntu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HENNEBERGA JEDWAB

Prawdziwy tylko, gdy z mojej fabryki wprost sprowadzany.

jakoteż **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 24 rozlicznych jakości i 2000 różnych barw i deseni itd.)

	od zł.	do			od zł.	do
Jedwabne damasty	—.55	14.65		Jedwabne bengaliny	1.20	6.30
Jedw. materye włos. na suknie	9.65	42.75		Jedwabne grenadyny	—.80	7.65
Jedwabne fulary	—.60	3.35		Jedwabne Faille française	1.45	6.80
Jedwabny atłas dla masek	—.35	1.90		Jedwabna Surah	—.80	8.80
Jedwabne Merveilleux	—.45	4.85		Jedwabny fular japoński	—.80	3.35
Jedwabne materye balowe	—.35	14.65		Jedwabne Crep de Chine	1.35	6.65

za meter. 142

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie, — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryba jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Główny skład

wszelkiego rodzaju powozów, tarantasów i wózków węgierskich nowych jakoteż używanych poleca

M. NASS

przy ul. Szpitalnej l. 28 we Lwowie po cenach przystępnych i pod gwarancyą.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wszędzie do nabycia!
Palcie Tutki Niemojowskiego
Wszędzie do nabycia!

Rzadka sposobność!

Wysprzedaż wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z *Porcelany, szkła*, terrakoty, drzewa, blachy itp. odbywać się będzie tylko przez krótki czas po bajecznie niskich cenach bo z opustem 25%, 33% a nawet 50% od cen dawniejszych w handlu byłej firmy

Gebhardt & Christianus

obecnie

Karol Christianus

we Lwowie **plac Maryacki l. 7** obok apteki W. Mikolascha.

(Kraj. Biuro ogł. Sykstuska 30).

56

lat istniejący

handel towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33.

poleca angielskie bandaże dla koni.

Bardzo ważna wiadomość dla każdego wobec drożyzny.

Handel towarów korzennych

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego l. 2

daje każdemu za gotówkę kupującemu 3 procent opustu przy zakupnie wszystkich towarów, zaś przy cukrze tylko w takim razie, jeżeli jest kupiony razem z innymi towarami.

Zamówienia z prowincyi odsyła odwrotnie koleją lub pocztą, opłacone do każdej stacyi bez opustu, lub nie opłacone, dając 3 procent opustu. Przy tej sposobności nadmieniam, że będąc dostawcą dla c. k. garnizonu we Lwowie, sprowadzam wszystkie towary w najlepszej jakości i w wielkich ilościach, co daje mi możność po tak niskich cenach doborowy towar sprzedawać Szanownej P. T. Publiczności.

(Kraj. Biuro ogłoszeń Sykstuska 30).

Instytut wychowawczo naukowy żeński imienia

Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

we Lwowie przy ul. św. Mikołaja l. 3.

obejmuje cztery klasy niższe a pięć wyższych, przyjmuje panienki jako pensyonarki, półpensyonarki i dochodzące uczenice: zwyczajne, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne lub nadzwyczajne uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.

Wpisy przyjmuje **Z. Horoszkiewiczówna** przełożona Instytutu.

Kuracyjne Winogrona z Vöslau

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Zakład wodoleczniczy
JAREMCZE

sezon otwarty do 1 października, dla pp. urzędników ceny znacznie zniżone.

W Kasie oszczędności

lub innej podobnej instytucyi przyjmę posadę kasyera lub podobnej. Mam kaucyę, liczy lat 32, żonaty, bezdzietny, były podoficer rachunkowy, mający język polski, niemiecki, mający potrzebne wykształcenie i uzdolnienie i pewną znajomość spraw sądowych i politycznych. Egzamin z rachunkowości mogę w jakimś czasie złożyć. Adres: W. N. 5000 post. restante Kraków.

Ukończony gimnazyalista, biegły w języku niemieckim poszukuje lekcyi we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować „S. J. P“. poste restante Lwów.

Nauczycielka młoda, Niemka z językiem angielskim, francuzkim i muzyką, poszukuje posady przez bióro p. Podyńskiej Lwów Rynek 23.

Kupuję leszczynę od 5 ctm. grubości. Zgłoszenia Stanisław Śnieszko Lubella per Dobrosin. 3—3

Willa na sprzedaż lub do **najęcia** z obszernym ogrodem położona przy ulicy Św. Zofii, o siedmiu pokojach, przedpokoju, kuchni, łazienki, spiżarni, piwnicy itp. Wiadomość bliższa w kancelaryi adwokata Wgo Krzyżanowskiego przy ulicy Jagiellońskiej.

Starszy kawaler poszukuje na wieś doświadczonej osoby do zarządu kuchnią i nabiałem. Adres: K. Budziński w Tyskawie o. p. Baligród.

Pensionaires femmes chez Mme M. Thiers veuve Paris Quartier Luxembourg 47 rue Denfer Rocherean 47.

Przy ulicy Kopernika l. 15 są dwa pokoje frontowe, elegancko umeblowane zaraz do wynajęcia.

Rządca z ukończoną szkołą rolniczą z długoletnią praktyką poszukuje posady. Wymagania skromne, Lwów ul. Gródecka 43 Rabaczyński.

Do sprzedania zaraz w Gródku pod Lwowem willa murowana, ogród półmorgowy, stajnia, wozownia. Adres Gawrońska, Krosno.

Poszukuje guwernera do przygotowania ucznia do wstępnego egzaminu do IIgiej gim. oraz do dwóch dziewczątek do 4tej i 5tej klasy normal. Pożądanem jest język niemiecki i początki francuzkiego. Zgłoszenia pod adresą Błocki w Bortnikach o. p. Jezierzany, dworzec.

Biuro Polińskiego Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5 **poleca zdolnych kucharzy i ogrodników.**

Zarządczynie, bony, panny służące poleca Biuro Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Monsieur cherche pension Auprés d'une famille ou personne française. „Satellite“ restante Leopol.

Ukończona kamienica dwupiątrowa, blisko parku, Snopkowska 2 B do sprzedania. 4—10

Pomieszkania przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tuż obok w willi pod l. 6.

Rutynowanego starszego magistra farmacyi poszukuje Amirowicz, Stanisławów.

Słuchacz uniwersytetu poszukuje zajęcia biurowego. Adres poda biuro dzienników i ogłoszeń Plohna.

Nauczycielki Francuzki, Niemki i wszelkiego rodzaju doborową służbę poleca Centralne Biuro pośrednictwa pani Bodyńskiej, Lwów, Rynek 29 dom Andryolego

Spółka wydawnicza polska
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski
poleca następujące nowości:

Pamiętniki Murawiewa-Wieszatela z przedmową St. Tarnowskiego, 16 rycin w tekście, złr. 1,50, oprawne złr. 2.—.

Historya legionów polskich przez St. Schnürr-Pepłowskiego, z 13 illustracyami, złr. 2·—, oprawne złr. 2·50.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach, praca St. Tarnowskiego, wydanie wykwintne z 90 rycinami, złr. 1.50, oprawne w płótno złr. 2,50, w skórę złr. 5 do złr. 10.

Trzy pokolenia w Krakowie przez L. Dębickiego. Dzieje Krakowa w bieżącem stóleciu, w życiorysach, 80 ct.

Sejm czteroletni, 3 tomy w 5 częściach przez ks. W. Kalinke, złr. 7.70, oprawne złr. 10.

Ostatnie lata panowania Stan. Augusta przez ks. W. Kalinke, 2 tomy złr. 3.60, oprawne złr. 4.60.

Rosya a rewolucya francuzka przez profesora B. Dembińskiego, złr. 3. Wydanie Akademii Umiejętności.

Opowiadania historyczne z okolicy Słuczy na Wołyniu przez Józefa Własta, z 2 rycinami, złr. 1.40, oprawne złr. 2.

Ze wspomnień szlacheckich (1831—1864), 50 ct. opr. 90 ct.

Mapa historyczna Rzplitej Polskiej przez J. Babireckiego, wielki arkusz starannie kolorowany złr. 1.20, podklejony do zawieszania na ścianie złr. 1.80.

Studya polityczne St. Tarnowskiego, 2 tomy złr. 1.80, opr. 3.

Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, drugie wydanie (odznaczone przez Akademię Um.), przez prof. Piekosińskiego, z rysunkami, złr. 10.

Herold Polski, wspaniale wydany i bogato illustrowany zeszyt, poświecony heraldyce. zł. 2.

Russie et Pologne par le comte Leliva. Franauzkie wydanie słynnego dzieła, złr. 1.75. (wydanie rosyjskie złr. 1.80. polskie złr. 1.50, niemieckie 90 ct.)

Kroże, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu sprawy i procesu, 40 ct. — Toż samo po francuzku 50 ct.

Aux pieds de l'Empereur des Russiess. Tekst francuski, polski i rosyjski obejmuje prośby Unitów podane do tronu, złr. 1.

Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie i Radzie państwa obszerny tom, złr. 5.

Rzecz o roku 1863 przez Stanisława Koźmiana. Drugie tanie wydanie, za 3 tomy złr. 3, w oprawie złr. 4.

Kultura odrodzenia we Włoszech przez J. Burckhardta, 2 obszerny tomy, złr. 5.60, w oprawie 6.60,

Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem przez G. Manteufla, wyd. drugie illustrowane, brosz. złr. 1.20, opr. złr. 1.60.

Powstanie w roku 1830/31 kasztelana Fr. Wężyka 2.50, opr. 3.

Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. Pierwszy obszerny podrecznik historyi malarstwa naszego, opracowany przez Prof. uniwersytetu J. Mycielskiego. złr. 5.

Studya do dziejów literatury polskiej XIX w., 3 tomy, pióra St. Tarnowskiego, po złr. 2, w oprawie po 2.50.

O dramatach Schillera, prelekcye St. Tarnowskiego, złr. 2, w starannej oprawie złr. 3.50.

Wspomnienia o A. Mickiewiczu przez M. Gorecką, (córkę wieszcza) 90 ct., w ozdobnej oprawie złr. 1.50.

Hygiena palenia, podrecznik dla palących- 60 ct. w opr. złr. 1.

Alkohol i zgubny jego wpływ na życie ludzkie przez Dra E. Danielewicza, **80** ct. w opr. złr. **1.20**.

W Katordze. (Wspomnienia z martwego domu), tłumaczenie słynnej powieści Teodora Dostojewskiego złr. 1.60

Książe Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku. powieść z epoki 1863 r., w 3 tomach Kontrymowicza Ogińskiego, złr. 4, w oprawie 5.50.

W czeluściach piekielnych, pobyt Wygnańców polskich na krańcach Sybiru, powieść tegoż autora, złr. 2.50, w opr. złr. 3.

Nowele konkursowe „Czasu“ 10 wybranych prac K. M. Górskiego, Micińskiego, Grabowskiego, Totmajera i t. d., złr. 2·50.

Niczyja, najnowsza powieść M. Gawalewicza, złr. 1·80, w oprawie 2·20.

Mamusie, studya z życia przez H. Glińskiego, złr, 2, w oprawie 2·50.

Pod rodzinnem niebem, powieść Iry. Za tło służy ucisk Polaków w zaborze pruskim, złr. 1·60, opr. zł. 2.

Raj świata, powieść hist. z czasów kongresu wiedeńskiego przez A. Jiraszka, tłómaczył prof. Kiczek, złr. 1.40. w opr. złr. 1.80.

Sprzedany sierota, powieść Sigurda, ze szwedzkiego tłómaczona, 80 ct., w oprawie złr. 1.20.

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan za Domicyana. Drugie wyd., złr. 2.

Nie z salonu, obrazki z życia przez Tepe (T. Prażmowską), złr. 2, w oprawie złr. 2.50.

Poezye M. Gawalewicza, z illustracyami Piotra Stachiewicza, złr. 1.20, w oprawie złr. 1.80t

Pieśń o ziemi naszej W. Pola, wytworne wydanie z 8 sztychemi J. Kossaka, złr. 1.40, w oprawie złr. 2.

Nabyliśmy na własność lub wydaliśmy świeżo następujące dzieła Ks. Prałata Pelczara, Profesora Uniwersytetu:

Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny wydanie drugie, pomnożone, 2 obszerne tomy złr. 4.

Kazania o św. Patronach polskich 60 ct.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie z religii. Wyd. drugie złr. 1.

Mowa na pogrzebie ś. p. X. Arcyb. Felińskiego, 20 ct.

Mowa na pogrzebie ś. p. Ks. Kard. Dunajewskiego, 20 ct.

Pius IX i jego pontyfikat. Wyd. nowe, uzupełnione 3 t. złr. **4.**

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy złr. **6.**

Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX wieku i łacińscy do XVI wieku. złr. **1·40.** w starannej oprawie **2.** Część II (stanowi dla siebie całość p. t.:) **Kaznodzieje polscy** str. 401 złr. **3.** W starannej oprawie złr. **3·60.**

Dodatek do części II złr. **1,** w oprawie złr. **1·60.** Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione. Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, wydanie piąte powiekszone, 2 tomy złr. **3·50.**

Golian Z. Ks. **Kazania niedzielne i świąteczne,** wydanie drugie z życiorysem złr. **2.**

Pawlicki S. Ks. Prof. Uniw. **Ernest Renan,** jego życie i dzieła, wydanie drugie powiekszone złr. **3.**

Semenenko Piotr Ks. **Mistyka** wedle nauk konferencyjnych, złr· **2·50**. Tegoż autora **Ojcze nasz,** dziesieć nauk, złr. **2.**

Czytanki niedzielne dla ludu. *Ks. Wąsikiewicz* wydanie drugie, **1·50.**

Sto rozmyślań o Przenaj. Sakramencie, 50 ct., ozd. opr. **75** ct.

„Módl się i pracuj“, upominek dla dzieci Maryi, przyjętych do kongregacyi Maryańskiej SS. Urszulanek. Wydanie drugie, oprawne **80** ct.

Znakomita książeczka dla dorastającej młodzieży obejmuje nietylko obowiązki względem Boga, ale i nader praktyczne wskazówki w życiu codziennem, n. p. stosunki z rodziną, ze służbą, o pracy dla ludu, o pracy umysłowej i fizycznej, o gospodarstwie domowem i t. p

Książki wymienione w tym spisie można także za pośrednictwem każdej księgarni nabyć lub sprowadzić.

KIT

do okien w najlepszym gatunku poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska liczba 2

Rękawicznik i bandażysta Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Główny skład

specyalności francuskich

od 1 złr. za tuzin do 5 złr. Wysyłka pod dyskrecyą odwrotnie

w droguery pod Czerwonym krzyżem

Leszka Cukiera

magistra farmacyi we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.

Przez P. T. lekarzy zalecany

Znakomity

PORTER

Tenczyński

polecają

M...owicz & Janik

wyłączny skład dla miasta Lwowa.

Magazyn

„A la ville de Paris“
Gabryel Stark

otrzymał już na porę obecną Haweloki, płaszcze, kurtki i ubrania do polowania styryjskie jakoteż angielskie w największym wyborze.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**



WIADERKA

do gaszenia ognia konopne składane, lakierowane i gumowe

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Nauczycielka z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, polski, niemiecki i muzykę perfekt oraz wyższe nauki szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do panienek. Bliższa wiadomość pod lit. H. J. nauczycielka u pani Mutz, Stanisławów ul. Kamińskiego l. 24.

Waisenmädchen.

3 Schwestern jede mit fl. 30.000, Waisenmädchen 22 Jahre alt mit 150.000 fl. Waisenmädchen 26 Jahre alt mit 600.000 fl. Witwe 28 Jahre alt, mit 300.000 fl. 2 Witwe mit 80.000 fl. und 50.000 fl. Vermögen, wünschen sich zu verehelichen Auskünfte ertheilt Eugen Nagy, Budapest Dessewffy Gasse 16. Nur ernstgemeinte, deutsch, geschriben Anfragen können unter Wahrung strengster Discresion berücksichtigt werden.

Maszynki

do siekania mięsa, amerykańskie po zł. 4 wiedeńskie po zł. 3.50 i 3. Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru itp). po zł. 1.50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Wspaniały pokój, alkowa kuchnia zaraz do najęcia, Teatyńska 21.

Proszę na „Przegląd“ uwżżć

Błagam niech krótki sen szczęścia nie zostanie wspomnieniem, któryby nad grobem moim miało szumieć skargą, bo chyba nie wiesz Pani jak bardzo — jak szalenie Cię kocham. Nie dowiedziałem się przyczyny — lecz sądzę, że niedaleka przyszłość mogłaby wszystko zmienić na lepsze. Więc czy mój Anioł niepoczciwy zachowa dotąd skrę wzajemności.

Ogrodnik żonaty, w sile wieku, mający wyborne świadectwa i rekomendacye, poszukuje od 1 października br. posady. Adres: P. Piątkowski we Lwowie, ul. Janowska l. 38.

Kowal dobry majster i podkuwacz znajdzie służbą zaraz w skarbie dworskim. Zgłosić się pisemnie lub osobiście do zarządu gospodarskiego w Odnowie p. Kulików.

Poszukuje się nauczycielki mogącej udzielać przedmiotów szkolnych, wyższej muzyki i języka francuskiego. X. X. poste restante Mikulińce.

Rządca praktycznie i teoretycznie wykształcony, władający językiem polskim i niemieckim, wszechstronnie z gospodarstwem fabrycznem jako bez fabryki obeznany, mogący się okazać jak najlepszemi rekomendacyami, obecnie w miejscu, szuka posady jako rządca większego majątku od 1 października br. Wymaganie skromne, ewentualnie na tantyemę. Zgłoszenia Ch. 100 Biuro Plohna Lwów.

PYROLINĘ

jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlenia budynków gospodarczych, gorzelń, młynów, tartaków itp. poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **ANTONI KOFLER** Lwów ul. Brajerowska 14.

Zarząd dóbr Nadyby p. loco mana sprzedaż

ośm mułów

czteroletnich ujeżdżonych, miary 115 cm. Mogą być użyte zamiast kuców.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.